

JASKÓŁKA ŚLĄSKA

Bank Przemysłowo-Handlowy, Oddział Rybnik, Nr 322737-21 1972-132

Rybnik

LUTY 1994



Refleksje Wiceprzewodniczącego Ruchu
Autonomii Śląska **Krzystiana Skupnika**

MOJA OCENA REALIÓW

Bilans strat materialnych jakie Polska poniosła na skutek rewolucyjnych przemian ustrojowych jest okrutny.

Załamanie się współpracy gospodarczej między państwami, samozniszczenie własnego potencjału produkcyjnego, naiwne otwarcie rynku dla towarów z zachodu, spowodowało dekapitalizację własnego potencjału wytwórczego, uzależnienie się od wpływów obcych, znaczne pogorszenie bytu narodu. Beźmyślnie preferowane wzorce amerykańskiej drogi do kapitalizmu, które nie przystają zupełnie do naszej kultury społecznej, zbrutalizowały ponad wszelką miarę życie narodu. Budowanie kapitalizmu na skróty, tworzenie klasy kapitalistów wg rozgrzeszającej moralnie zasady, że pierwszy milion (dolarów) można ukraść, doprowadziło do oburzającej bezkarności na szczytach, a z drugiej strony do karygodnego zaniedbania przez państwo najbiedniejszych warstw społecznych.

Ogromny wysiłek i społeczne poparcie dla odzyskania wolności i niezależności państwowej zapoczątkowane w latach osiemdziesiątych skierowane zostały w niewłaściwą stronę.

Straty liczone w gospodarce od roku 1979, czy od roku 1989 są okropne, lecz możliwe do odrobienia.

Również w XVII stuleciu Rzeczpospolita poniosła dotkliwe straty, wyniszczona wojnami i nieudolnymi rządami dynastii Wazów.

Paweł Jasienica w swoim dziele pisze o tamtych czasach dosłownie: „Straty liczone w procentach przypominają te, któreśmy ponieśli niedawno podczas drugiej wojny światowej... Ale wtedy zrujnowanej Rzeczpospolitej nie przyszła z pomocą żadna rewolucja techniczna.”



Moje pokolenie uczestniczyło w odbudowie zniszczeń po drugiej wojnie światowej, kiedy Polska nie była w pełni suwerenna, ulomny ustroj socjalistyczny nie stwarzał optymalnych warunków do zmaterializowania ogromnego wysiłku społecznego.

A jednak zjednoczony wysiłek narodu i jeden cel doprowadziły do odbudowy Polski z ogromnych zniszczeń.

Ruinę materialną można przezwyciężyć, nie do powetowania są jednak skutki moralne „rządów przelomu”.

Podziały społeczne, skłócenie narodu i zemsta są fatalnym drogowskazem w polityce.

Złe, jeśli zniechęcają one tłum, zupełną katastrofą jest, jeśli głoszą je zaczynają główne partie polityczne państwa, znajdujące się w położeniu nadzwyczaj trudnym i skomplikowanym.

Tylko kultuństwo może nawoływać naród do konfrontacji zaraz po przegranej w demokratycznych wyborach.

Nie interes Polski, nie wola narodu, lecz interesy partii i wąskich elit mają decydować o losach Polski.

Fatalna sytuacja wewnętrzna państwa, walka o prymat hierarchii wyznaniowej nad państwową oraz narodową nie sprzyja spokojnej pracy nad naprawą II Rzeczypospolitej, wręcz podważa wiarygodność zwaśnionych elit wobec narodu. Podejmowane przez kolejne rządy i partie próby reform są tak pociągane i tak pozorne, że nie są w stanie rozbudzić jakiegokolwiek zainteresowania społecznego.

Dotyczy to zarówno projektu „Polski powiatowej”, ogłoszonego przez Unię Demokratyczną, jak również na przedce proponowanych zmian przez SL-D, a dotyczących bezpośrednich wy-

c. d. na str. 2

Śląsk

Po śmierci księcia Bolesława III Krzywoustego, stał się Śląsk w wyniku podziałów spadkowych, księstwem dzielnicowym Piastów. Ponieważ piastowski książę Śląski Władysław II Wygnaniec, został w rezultacie nieporozumień i sporów z innymi książętami dzielnicowymi - wypędzony ze swojego księstwa, udał się on wraz ze swoją rodziną do rzeszy niemieckiej, na dwór swojego szwagra króla Konrada III. Tu poznał innych ludzi, zapoznał się z inną kulturą i tu, spędził resztę swojego życia.

W 1163 roku przy pomocy cesarza Fryderyka Rudobrodzkiego, synowie księcia Władysława II - Wygnaniec, wrócili do swojej śląskiej ojczyzny i przejęli spadek, po, w tym czasie zmarłym ojcu. Wrócili oni na swoje ziemie nie tylko ze swoimi żonami z niemieckich rodzin, ale również sprowadzili niemieckich rycerzy i prawdopodobnie niemieckich zakonników.

Owi mnisi założyli w Lubiążu koło Legnicy klasztor zakonny, który okazał się najstarszym klaszturem Cystersów na Śląsku. Po okresie około 10 lat doszło między synami księcia Władysława II do niezgody. I tym razem cesarz Fryderyk Rudobrody zainteresował się Śląskiem. Teraz jednak wystąpił jako rozjemca i podzielił kraj nad Odrą na nowo. Bolesław I otrzymał prawie cały Dolny Śląsk, a jego brat Mieszko większą część Górnego Śląska.

Większość śląskich Piastów wzięło sobie za żony niemieckie księżniczki. Najbardziej znaną, była żona księcia Henryka I Brodatego, św. Jadwiga z bawarskiego Andechs, czczona jako patronka Śląska. Była to bardzo świętobliwa księżna. Toteż w czasie panowania jej małżonka w latach 1201-1238, wybudowano wiele klasztorów na Śląsku. W Trzebnicy, gdzie św. Jadwiga została pochowana, w Henrykowie koło Ziębic, w Kamieniu Żabkowickim koło Żabko-wie Śląskich oraz w Czarnowasach koło Opola.

Chciałabym tutaj nadmienić, że klasztory poza swoim zasadniczym charakterem religijnym, spełniały jeszcze w dużym stopniu rolę kulturalną i gospodarczą. W późniejszym czasie,

c. d. na str. 2

MOJA OCENA REALIÓW

c. d. ze str. 1

borów do sejmików samorządowych, na burmistrzów i prezydentów miast.

W takich warunkach prace nad nową konstytucją obarczają odpowiedzialnością parlament, urząd, prezydenta i rząd.

Istnieje uzasadnione obawy, czy w określonej sytuacji państwa, walka o władzę nie zepchnie na dalszy plan reform gospodarczych i reform społecznych.

Nie po raz pierwszy w historii Polski, inicjatywę reformowania państwa przysięgał wypaść patriotycznym warstwowi narodu.

Nie sprzyja temu istniejący centralizm władzy.

Polski centralizm skutecznie broni się przed rozwijającymi się w Europie formami samorządowymi lub wręcz federacyjnymi.

Nie na kto poinformować społeczeństwa o bardzo pozytywnych inicjatywach decentralizacji władzy i upodmiotowienia społeczności regionalnych w Polsce, czynionych na Pomorzu, Wielkopolsce, Podlasiu i na Śląsku.

Uczestnicząc w obradach nad tworzeniem związku stowarzyszeń regionalnych pod nazwą „Liga Regionów”, widzę jak ta idea zjednuje sobie zwolenników na kresach Polski.

Rozwój tych kierunków w reformach państwa może okazać się jednym ze sposobów na wyjście z istniejącej zapaści politycznej.

W tym też obraz Śląska wygląda jak zakłajstrowany i zamalowany cenny fresk, na którym pękająca farba odsłania wartościowe dzieło.

Nie brak u nas wpływowości sił zachowawczych, które ciągle dążą do zamazywania odsłaniającej się prawdy o Śląsku oraz to innymi barwaniami politycznymi. Wśród Ślązaków rośnie jednak zdrowe poczucie tożsamości, rośnie z dostępem do prawdy, świadomość własnej wartości.

Niedługo dojdzie zapewne do rzeczowej oceny historycznej dominacji nad Śląskiem jagiellońsko-habsbursko-pruskiej interesów dynastycznych. Obiektywna wiedza nie może się przebić przez pseudo-historyczne stereotypy, którymi zalewają nas nasze massmedia.

Monopolistyczna sytuacja w śląskiej prasie, radia i TV powoduje znaczne krzywdy moralne wobec Ślązaków.

W naszej prasie co prawda coraz więcej przeczytać można o Śląsku, nie w większości są to informacje nieobiektywne, lub dotyczą tematów zastępczych. Nawet fenomen prasłowiańskiego języka w postaci śląskiej gwary jest niedoceniany przez „czystych Polaków”.

Na odsłonięcie czekają tematy z dziedziny niemieckiego kulturfundu, repolonizacji Ślązaków i zagłębiowskiego apartheidu. Charakterystyczny dla ziem przygranicznych rozwój stosunków społecznych na Śląsku jest podobny do wielu przypadków dotyczących zachodnioeuropejskich regionów wielokulturowych, wielojęzycznych i wielonarodowych.

Tylko u nas jednak doznaję krzywd z tego powodu rdzenni mieszkańcy tej ziemi.

Budowa demokratycznych stosunków na Śląsku w ramach których istnieje będzie równoprawienie i tolerancja wobec wszystkich grup narodowościowych, etnicznych, wobec miejscowych i „przybyszów” leży w interesie Polski i Śląska.

Możliwość ustanowienia autonomicznego ustroju wewnętrznego na Śląsku jest kwestią dojrzenia Polski do poziomu rozwojowego Europy Zachodniej.

Jaka jest sytuacja na Śląsku przed zbliżającymi się wyborami do władz samorządowych?

Wybory zostaną zapewne potraktowane przez partie prawicowe i Solidarność jako rewanż za porażkę poniesioną przez te ugrupowania w wyborach do parlamentu. Zapowiada to wysięgi do władzy. Nie programy, nie troska o region a raczej z kim zawrzeć sojusz, jak zdominować radę, żeby przepchnąć „swojego” burmistrza czy prezydenta miasta, zdominując poczynania sojuszników.

Już pod koniec stycznia BBWR, KDL, PC, PCHD, UD zaczęły montować koalicję, do której chętnie zapraszają pomniejsze stowarzyszenia i partie regionalne.

Lewica nie odkrywa jeszcze kart, choć zwycięskiego sojuszu na pewno nie zmieni.

PSL ma niewielki elektorat na Śląsku. Budzą się ze snu Komitety Obywatelskie, którym wraz ze Związkiem Górnośląskim marzy się władza osiągnięta w poprzednich wyborach samorządowych.

Ruch Autonomii Śląska powinien w tej sytuacji pozostać wierny swojemu programowi i stać się samodzielnym do wyborów nie wklejać się w żadne układy dla osiągnięcia stołków.

Nasza idea utworzenia autonomicznego Śląska znajduje coraz większe poparcie u mieszkańców naszego regionu.

Europejskie myślenie zdobywa coraz szersze kręgi.

Wstawienie samodzielnej listy przez Ruch Autonomii Śląska ograniczy zapewne nasze możliwości w zdobywaniu władzy, spowoduje jednak pełną czytelność naszych intencji.

Duże poparcie w wyborach do parlamentu jakie uzyskało nasze stowarzyszenie zobowiązuje do poszanowania oczekiwań naszych wyborców i sympatyków.

Na naszych listach powinni się znaleźć ludzie mocno związani ze środowiskiem, cieszący się autorytetem, którzy zechcą angażować się dla gminy, miasta, Śląska, nie czyniami sarmackimi, a rzetelną pracą.

Jako organizacja ponadpartijna, postrzegająca przyszłość w integracji regionu, wartość w samorządnym gospodarowaniu, podejmiemy współpracę dla dobra Polski z każdym wybranym demokratycznie rządem, który nam tę współpracę będzie umożliwiał.

Cele nasze wydane może przybliżyć nowoczesna konstytucja i jej tworzeniu poświęćmy największą energię w naszej tegorocznej i przyszłorocznej działalności.

Śląsk

c. d. ze str. 1

w połowie i pod koniec XIII wieku doszły do nich klasztory w Rudach koło Raciborza, w Jemielnicy koło Strzelce Opolskiej oraz w Krzeszowie koło Walbrzycha.

W tej znamiennej kolonizacji miały swój udział zakony Augustianów, Norbertanów, Joannitów, Templariuszy i Krzyżaków. Jednak najbardziej wiodącą rolę w krzewieniu działalności zakonnej i nie tylko, odgrywał zakon Cystersów.

W tym okresie panował na Ziemi Śląskiej pokój, jednak niestety, nie długo. Bowiem w 1241 roku najechali Śląsk Tatarzy.

Jak wiemy, odważnie stawiał im czoła Henryk II Pobożny utworzywszy armię, złożoną z dawnych i nowo przybyłych mieszkańców Śląska.

Stoczyli z Tatarami ciężką i krwawą bitwę pod Legnicą. Chrześcijański rycerz ponieśli klęskę. Waleczny książę Henryk poległ w tej walce. I chociaż azjatyckie hordy spustoszyły kraje śląską, to kolonizacja niemiecka na Śląsku została zahamowana na krótko.

Po zniszczeniach wojennych, potomkowie polskich Piastów wzywali do przybycia na Śląsk osadników, gdyż kraj był wyludniony.

Żądali więc na Śląsk w znaczących grupach niemieccy rycerze, mnisi, kupcy, rzemieślnicy, górnicy oraz chłopci, na ich wezwanie.

Przybywszy byli na ogół młodzi, gotowi do czynu, którzy w przeważającym stopniu pochodzili z przeludnionego Cesarstwa Niemieckiego - z Frankonii, Tyurgii i Saksonii. Spadkobiercy Piastów obiecali im nie tylko prawa jakie posiadali u siebie w Niemczech, ale także dodatkowe, niektóre, godne pożądan.

Łudność ta zakładała nowe wsie obok istniejących słowiańskich osad i nadawano im częstokroć nazwy tych osad. Osadnicy zagospodarowywali jednak także i okolice, które dotychczas nie były przez Słowian użytkowane. Karczowali lasy i osuszali bagna. Ich trójpolowa gospodarka była wyżej rozwinięta aniżeli prymitywna gospodarka dwupolowa. Przez to osiągnęli wielokrotnie wyższe plony aniżeli dotychczas, również i przez zastosowanie w uprawie roli pługa żelaznego.

W Niemczech obowiązywały przepisy stosowane na podstawie prawa Magdeburgskiego, a więc koloniści, którym przyrzeczono prawa obowiązujące w Niemczech zakładali na przyznanych im przez panujących na Śląsku miast, oparte na prawie Magdeburgskim. Toteż posiadały one formę szachownicową, gdzie na środku, przeważnie dużego placu targowego (ryнку) budowali ratusz miejski. Największy i najokazalszy powstał we Wrocławiu. Jednak jego budowa trwała dość długo, gdyż ukończony został dopiero około 1500 roku. Na zasiedlonych przez kolonizatorów ziemiach powstawały także, budowane w gotyckim stylu kościoły. Najznamienitszym z nich była katedra we Wrocławiu. Także wiele innych miast, w tym

c. d. na str. 3

Należałem

do tej części Ślązaków, która raczej krytycznie oceniała działalność wojewody Czecha, lecz z zupełnie odmiennych powodów aniżeli te, które podobnie jak w zawartym memoriale KPN-u, formułują dziś przedstawiciele zwyczajnych w wyborach parlamentarnych ugrupowań politycznych. Po pierwsze dlatego, że mimo deklarowanej woli integrowania Górnoślążaków, w praktyce czynił wszystko aby wyeliminować z życia politycznego znaczną ich część skupioną w RASŁ. Po drugie, że podjął wielce nierozumiałą i wywołującą falę oburzenia wśród Górnoślążaków decyzję o rekonstrukcji pomnika J. Piłsudskiego przed gmachem dawnego Sejmu Śląskiego, realizując tym samym oczekiwania ugrupowań politycznych nawiązujących do polskiej nacjonalistycznej tradycji. Wreszcie po trzecie, że w swej realizacji, skądinąd zasługującego na uznanie programu ratowania Górnośląska, liczył, moim zdaniem naiwnie na taskawę spojrzenie polskiej Macierzy. Że było to błędne potwierdzają to publikowane w polskiej prasie wyniki badań opinii społecznej, iż większość Polaków nie akceptuje propozycji ratowania Górnośląska, a zwłaszcza pozostawienia na potrzeby tego regionu większej części wytworzonego to dorobku.

Działalność wojewody Czecha spotykała się z dwoma, z reguły skrajnie różniącymi się ocenami. To co zyskiwało aprobaty Górnoślążaków, a więc tworzenie struktury terytorialno-administracyjnej i polityczno-gospodarczej... pod przyszły euroregion Górnośląska, wywoływało swoisty histeryjny złość wśród nacjonalistów spod znaku KPN-u a także w polskiej prasie centralnej, nie mogących się pogodzić z etnicznymi akcentami programu jak również, z podkreślanymi przez wojewodę jego związkami ze Śląskością.

Post PRL-owskie, namiestnikowskie umocowanie prawne wojewody oraz uwarunkowania polityczne w województwie, w tym również niechęć znacznej części środków masowego przekazu do prezentowanej przez wojewodę Czecha wizji odbudowy regionu w jego historycznych granicach, to tylko niektóre czynniki ograniczające znacznie skuteczność działania. Gdy do tego dodamy konsekwentnie prowadzoną przez dziesięciolecia do dnia dzisiejszego, polską politykę kolonialną wobec Śląska, znajdujemy faktyczne przyczyny obecnej sytuacji.

Przywoływanie zaś przez polską prasę wybitnej śląskiej postaci - Wojciecha Korfańtego, jako wzorca osobowości dla wojewody, zważywszy na los jaki zgromadziła mu później polska Macierz, o której przecież walczyl, wskazuje na niebawomą obłudę „żyjących” śląskiej sprawie ludzi.

Mam szczerą nadzieję, że doświadczenia z czteroletniej kadencji wojewody oraz wyniki wyborów parlamentarnych, skłaniają zarówno władze Związku Górnośląskiego jak również odtam Schlesiów - Brehnera do refleksji, które zaowocują przyjęciem na forum Porozumienia Śląskiego wspólnego programu działań przed zbliżającymi się wyborami komunalnymi.

Antoni S. Kositz

W poprzednim numerze „Jaskółki Śląskiej” wspólnie odbyliśmy podróż do Szwecji do Göteborga. Tym razem postaram się przybliżyć czytelnikom naszego miesięcznika kraj bardzo egzotyczny o odmiennym klimacie oraz kulturze, który oddalony jest od Polski o tysiące kilometrów.

ŚWIAT JAKI ZNAM

Jacek Bednarek

Meksyk, bo o tym państwie mowa, należy do regionów świata, które już w VIII w. p.n.e. zamieszkiwali Indianie. Istniało tu kilka imperiów, których ludność stała na wysokim szczeblu rozwoju społecznego. Były to państwa: Teotihuacanów istniejące między III a VI w., Majów od X do XII w. i Azteków od XIV do XVI w. Ludzie te pozostawiły po sobie liczne grody i drogi górskie oraz systemy sztucznego nawadniania.

Pierwsi kolonizatorzy dotarli do wybrzeży Meksyku w 1512 r., by w kilka lat później a dokładnie mówiąc w 1519 r. podbić państwo Azteków, budując na jego gruzach imperium kolonialne, zwane Nową Hiszpanią. Ekspedycją tą dowodził Fernando Cortez.

W roku 1821 Meksyk uzyskał niepodległość, a w 1824 r. został proklamowany republiką. Wiek XIX był dla Meksyku okresem walk wewnętrznych i wojen. Kraj ten utracił na rzecz Stanów Zjednoczonych Teksas, Arizone, Górny Kalifornię i Nowy Meksyk. W okresie prezydentury Benito Juareza Meksyk wkroczył na drogę reform społecznych. W latach 1910-17 kraj

przeżył rewolucję, która przyniosła szereg postępowych reform społecznych i politycznych. Dzisiejszy Meksyk składa się z 30 stanów. Tak wygląda historia Meksyku przedstawiona w telegraficznym skrócie.

Pierwszy raz kraj ten odwiedziłem w 1988 r. a w latach następnych byłem tam jeszcze trzykrotnie. Te cztery pobyty wzbogaciły mnie o pewien zasób przeżyć, wiedzy, informacji i poglądów na temat życia i stosunków panujących w Meksyku. Tymi spostrzeżeniami chciałbym podzielić się z czytelnikami „Jaskółki”. Aby dotrzeć do Meksyku wystarczy wsiąść na pokład kogoś z samolotów odlatających z Europy np. z Frankfurtu bezpośrednio do Mexico City, lub też tranzytem przez USA. Po ok. dziesięciu godzinach lotu potężny Boeing 747 potocznie nazywany Jumbo Jet z nami na pokładzie ląduje w Ciudad de Mexico, czyli w mieście Meksyk. Już podczas lądowania możemy oglądać z góry panoramę miasta, przelatując dosłownie nad jego centrum. Lądowanie w stolicy Meksyku nie należy do spokojnych i łagodnych ze względu na

Śląsk

c. d. ze str. 2

przede wszystkim Nysa, Świdnica i Strzegom cieszyły się okazałymi dzielami sztuki z tej epoki. Nie można było wprowadzić nie doceniać elementów religijnych średniowiecznego osadnictwa na naszych ziemiach śląskich, jednak jego gospodarce znaczenie było dalece ważniejsze. Należy w tym miejscu podkreślić, iż aspekty narodowościowe powstałe w tych układach społecznych, odgrywały bardzo nieznaczącą rolę. I tak, na kolonizowanym Śląsku, Ślązacy, którzy wkrótce stali się mniejszością (jak i obecnie) nie zostali wyparci przez osadników, jak również nie wzburali się przed osadnictwem. Przeciwnie - raczej dobrowolicie przyjmowali ich zachodnią, wyższą kulturę i stapiali się z nimi w pokojowej koegzystencji w nowe - inne plemię Ślązaków. W owych czasach, kiedy niemiecka kolonizacja osiągała swój kulminacyjny punkt (w drugiej połowie XIII wieku), rozpadły się obydwa śląskie księstwa na liczne małe księstwa dzielnicowe przez ciągłe podziały. A więc ulegały osłabieniu politycznemu i gospodarczemu i jedno po drugim szukały oparcia w Czechach, aż w końcu stały się około 1330 r. lennikami króla Jana III.

Wraz ze zwrotem w kierunku Cech, szko naturalnie oderwanie się od Polski, które zakończyło się całkowitym zerwaniem z tym państwem. W układzie Trzeciejskim w roku 1335 polski król Kazimierz III Wielki oświadczył, że zrzeka się praw do Śląska, i nigdy mieć nie będzie. Po tych wydarzeniach na Śląsku panowali Czesi i Węgrzy - ale o tym kolejnym odcinku.

Stefania Łabajowa

położenie lotniska jak i również całego miasta. Otóż Mexico City położone jest na wysokości 2300 m n.p.m. i otoczone jest górami. Właśnie taka lokalizacja powoduje, iż przypominają ono miasto położone w kotłach.

Już po wyjściu z nowoczesnego lotniska, wyposażonego oczywiście w klimatyzację, wita nas gorący meksykański klimat oraz przedstawiciel polskiej ambasady, który samochodem zabiera nas do ośrodka olimpijskiego Central Deportivo Olimpico Mexicano. Przed nami sześć tygodni pobytu w tym ośrodku, a naszym głównym celem jest trening w warunkach wysokogórskich oraz szansa zwiedzenia i poznania tego zakątka świata. Każdy nasz dzień rozpoczyna się o godz. 5.30 by jak najwcześniej najcięższą o godz. 6.00 rano rozpocząć trening. Tak wczesna pora podjętą jest dużo niższą temperaturą niż np. o godz. 10.00 oraz stosunkowo czystym powietrzem w godzinach rannych. Im bliżej południa tym smog staje się coraz większy i bardziej dokuczliwy. Contaminay bo tak nazywają miejscowi wspomniany smog jest ogromną uciążliwością dla miasta, którego władze starają się zmniejszyć ten problem. Wprowadza się np. ograniczenie ruchu drogowego poprzez zakaz jazdy w niektóre dni samochodów w zależności od ich numerów

c. d. na str. 4

ŚWIAT JAKI ZNAM

c. d. ze str. 3

rejestracyjnych. Czyli mając jeden samochód jest niemożliwym używać go przez cały tydzień.

Metropolią jaką jest stolica Meksyku, zamieszkuje dziś ok. 20 mln ludzi. To dane oficjalne, jednak mówi się, iż nieoficjalnie mieszka tu kilka milionów ludzi więcej. Statystyki jednak tego nie podają, gdyż ludzie ci nie są oficjalnie zameldowani. Znawcy tematu twierdzą, iż codziennie do miasta napływa ludność indiańska emigrująca z gór w poszukiwaniu lepszego życia. Warunki, które napotykają w tym mieście, są często dalekie od idealu, a ludzie ci żyją biednie. Meksyk to kraj dużych kontrastów klasowych. Tak popularna w Europie Zachodniej klasa średnia, w tym kraju jest bardzo wąska w stosunku do klasy ubogiej. Około 5% społeczeństwa należy do grupy ludzi zamożnych, posiadających fabryki, zakłady pracy, banki. Specjalne dzielnice lub kolonie, które zamieszkuje milionierzy, chronione i strzeżone przez prywatne oddziały policji są wręcz trudne do wyobrażenia. Wille przypominające pałace, najdroższe samochody świata, potężne wolnostojące anteny satelitarne są symptomami bogactwa i dostatku widzianego z zewnątrz. Przy Paseo de la Reforma roi się od takich rezydencji oraz ambasad w większości tam zlokalizowanych. O ile sama stolica przypomina raczej metropolię w stylu USA, ta prowincja ma generalnie inny obraz. Domy z kamieni polnych łączonych gliną nie należą do rzadkości. Najbiedniejsi mieszkać muszą w czymś co można tylko umownie nazwać domem lub jego namiastką. Często używanym budulcem przy wznoszeniu takich budowli są kawałki płyt drewnianych, deski, jakieś białchy lub nawet kartony, kamienie różnego pochodzenia, czyli jednym słowem wszystko co można było znaleźć.

Przykład takiej architektury można już spotkać nawet na obrzeżach Mexico City.

Wybrzyźmy się na małą przejażdżkę po centrum stolicy. Jadąc wspomnianą wcześniej „Reformą” mamy okazję przejechać przez samo centrum miasta, mijając po drodze kilka pomników i monumentów, z których najpopularniejsze to: pomnik Kolumba na placu Kolumba oraz El Angel, czyli anioł wykonany ze szczerzego złota. Szczęśliwym posag jest umieszczony na wysokiej kolumnie będąc w ten sposób widoczny z daleka. Półwył zbliżamy się do samego serca centrum, którym jest Plac Republiki. Ten północny plac jest centralnym punktem nie tylko stolicy, ale i państwa. To właśnie w tym miejscu w Pałacu Narodowym urządzone Prezydent Meksyku Carlos Salinas de Gortari. Stojąc twarzą zwróconą w kierunku Palacio Nacional z lewej strony widzimy przepiękną katedrę zbudowaną przez Hiszpanów o podbiu państwa Azteków. Ta stara budowla imponuje swym bogactwem i przepychem zarówno z zewnątrz jak i również wewnątrz. Po wejściu do jej środka od razu wita nas przyjemny chłodek oraz specyficzna atmosfera, której przypominam o czterech wiekach istnienia La Catedral. Czas jest również nieubłagany dla tej świątyni. Widąc ślady starzenia się, a przede wszystkim pamiątki pozostawione przez trzęsienia ziemi.

Pomiędzy La Catedral a Palacio Nacional znajdują się ruiny Azteków oraz muzeum poświęcone temu okresowi. Co jeszcze możemy zobaczyć na Placu Republiki? Tłumy turystów zwiedzających to miejsce oraz handlarzy pamiątek sprzedających różnego rodzaju gliniane i kamienne figurki, posążki oraz wspaniałe zdobione meksykańskie kapelusze czyli sombreros. Większy jednak wybór pamiątek możemy znaleźć na specjalnym bazarze nazwanym Balderns. Również ceny są tam znacznie niższe. Widziałem kilka razy przedstawienia oraz pokazy odgrywane przez młodzież na Placu Republiki, które treścią nawiązywały do czasów Teotihuacanów, Majów i Azteków. Takie pokazy są dodatkową atrakcją dla turystów. Innym ciekawym miejscem, chętnie odwiedzanym przez zwiedzających jest Plaza Tres Culturas czyli Plac Trzech Kultur. Skąd wzięła się nazwa tego miejsca? Odpowiedź jest bardzo prosta. Otóż na Placu Trzech Kultur możemy zobaczyć przykłady właśnie trzech kultur: ruiny z czasów Azteków, kościół z czasów kolonizacji hiszpańskiej oraz architekturę obecną. Mexico City na również swoje zielone płucia, miejsce spacerów, spędzania wolnego czasu, uprawiania joggingu, czyli coś w rodzaju New York Central Park. Chapultepec, bo tak nazywa się wspomniany park jest dużym obszarem zieleni w samym centrum. Jest to ulubione miejsce spędzania wolnego czasu podczas weekendów przez mieszkańców miasta. Meksykanie to taki naród, który każdą wolną chwilę spędza na wolnym powietrzu. Słynie są ich ulubione wypadki na tzw. fiestę w góry, gdzie tańczą, śpiewają, grają w różnego rodzaju gry oraz jedzą tacos czyli placki kukurydziane i piją zimne piwo lub ich narodową wódkę czyli tequilę.

Kończąc wycieczkę po Mexico City jedziemy Avenidą Juárez, przy której stoi najwyższy budynek tego miasta, czyli 44-piętrowy gmach La Torre Latinoamericana czyli Wieża Latinoamerykańska. To jedyny przykład wysokiej zabudowy w tym mieście. Stosunkowo niska zabudowa związana jest z dużą sejsmicznością występującą w tym rejonie świata. Ludzie, którzy tu mieszkają twierdzą, iż sejsmografy codziennie odcinają drobne ruchy skorupy ziemskiej. Czasami jednak trzęsienia ziemi są tutaj bardzo mocne. Ostatnie tragiczne w skutkach trzęsienie ziemi nawiedziło Meksyk w 1985 r. pochłaniając wiele tysięcy ofiar. Jeszcze w 1988 można było dostrzec mnóstwo pamiątek pozostawionych przez trzęsienie ziemi. Krzywe domy, popękane ściany, czy też leżące jeszcze resztki gruz. Dzisiaj przy budowie domów stosuje się tutaj tzw. gumowe fundamenty, mające na celu zminimalizować ewentualne, tragiczne skutki następnych trzęsień ziemi. Rozmawiałem z człowiekiem, który opisał mi chwile grozy jakie przeżył w 1985 r. Z jego wspomnień jasno wynika, iż miasto było bardzo mocno zniszczone, nie działały telefony, telexy, poczta. W pierwszych chwilach po trzęsieniu agencje światowe podały informacje o kompletnym zniszczeniu i zagładzie stolicy Meksyku.

c. d. na str. 5

Jak wiadomo, na obszarze części Górnośląska, podlegającego obecnie polskiej zwierzchności państwowej, ukazują się dwa dwujęzyczne - polsko-niemieckie - periodyki prasowe. Jeden wydawany jest w Opolu, pod nazwą „Tygodnik Gazeta Górnośląska - Oberschlesische Zeitung - Wochenblatt”, a drugi w Katowicach pod tytułem „Hoffnung”.

Gra Śląskiem i mamienie Ślązaków zaczęło się od nowa!

W wydarzeniu tym nie było by nie nadzwyczajnego - gdyż jest to jedno ze zrealizowanych następstw zawartego traktatu pomiędzy od wieków zwalczającymi się Stronami, co do seodowania samowolniczo ustalonych „praw” do dalszej eksploatacji naszej Ojczyzny Śląska - gdyby nie fakt, zbiegu zaistniałych sytuacji i splotu okoliczności stał wynikających.

Otóż obie redakcje wymienionych czasopism, mimo samodzielnego działania programowej, uwzględniły jej sprawą, jak gdyby były ze sobą w znowiu. Przyjęły bowiem dziwne zagadkowe skojarzenia „twórcze”, zawarte w nadanej symbolice i nazwie swoich czasopism. Jedna redakcja ujawnia ją w winiecie czasopisma, a druga w nazwie wydawniczego tytułu. Niby mają odzwierciedlać ideę przewodnią swoich programów i kierunków działania.

Tygodnik polski, rezygnując z dotychczas używanego, historycznie uzasadnionego symbolu w formie graficznego emblematu, synonimu Górnośląska, przedstawiającego Górę św. Anny, przyjął obecnie dla swojego wydawnictwa, jako wizualne hasło, motto nowych czasów, grafik przedstawiający sylwetkę nowoczesnego mostu spinającego brzozy rzeki. Natomiast wydawnictwo katowickie skoncentrowało swoją myśl nadrzedną, w jednoznaczowym tytule o enigmatycznej, „bezkrzesnej” treści, nagłówka wydawniczego „Hoffnung” (Nadzieja).

Ponieważ oba zastosowane oznaczenia zawierają treść wieloznaczeniową, do okoliczności w jakich zostały użyte, prosi się preło Redakcje o wyjaśnienie Czytelnikom i interpretację drzemających w nich sensów znaczeniowych.

Redakcję wydawnictwa opolskiego - czy symbol mostu ma oznaczać budowę nowych przełączników do wzajemnej ekspansji, czy też jest alegorią Śląska, jego metaforą, który ma służyć jako pomost, podziwisk, po którym mają nadejść „rolowace i tratowace” dowolnie i bezkarnie dla swoich korzyści, sąsiadując z nim państwa?

Proszę przyjąć do wiadomości, że to już wszystko było wielokrotnie przerabiane. Nikt nas już ponownie nie wciągnie w brudne gry polityczne dla obcych nam celów. Nie kto inny, jak te państwa rolowały nas, tam i z powrotem, wykorzystując nas do własnych celów, że po dziś dzień nie możemy dojść do siebie.

Diękujemy zatem za wspaniałomyślnie

c. d. na str. 9

ŚWIAT JAKI ZNAM

c. d. ze str. 4

Rzeczywistość okazała się trochę bardziej łaskawa i była na szczęście inna. Miałoby być zniszczone, ale żyło, będąc mocno sparaliżowane wylotami gazu, pożarami brakiem wody i elektryczności oraz kłopotami komunikacyjnymi. Mój rozmówca określał tamte chwile horrorem, podkreślając wiele razy, iż nie chciałby przeżyć takiego trzęsienia ziemi nigdy więcej. Osobiście również przeżyłem trzęsienie w Meksyku i mimo, iż siła jego nie była zbyt duża to jednak zdarzenie to nie należało do przyjemnych. Na zakończenie naszego pobytu w kraju Azteków proponuję wybrać się na trzy dni do słynnego Acapulco. Weekend w tym kurorcie gwarantuje niezapomniane przeżycia. Wspaniałe plaże, luksusowe hotele, kasyna gry, piękne dziewczyny oraz wiele innych atrakcji powoduje, iż miasto to nazywane jest perłą Ameryki. Nielada atrakcją jest możliwość obejrzenia i sfotografowania świątisk skaczących z kilkudziesięciometrowej skały do morza, przypominających podczas skoku lot jaskółki. Gdybyśmy sami zapragnęli latać, to popularne są tutaj tzw. przeloty latającym skrzydłem, ciągniętym przez motorówkę. Najprzyjemniejszym momentem jest oczywiście lądowanie w ciepłych wodach Pacyfiku. Będąc w Meksyku warto zobaczyć stosunkowo dobrze zachowane jeszcze piramidy w San Juan Teotihuacan z czasów Teotihuacanów. Rozległy widok z potężnej Piramidy Słońca na Plac Księżycy oraz Drogę Śmierci robi na nas kolosalne wrażenie. Kilkaś metrów od nas widzimy również ogromną Piramidę Księżycy oraz kilka mniejszych piramid. Dodam tylko, iż aby dostać się na szczyt Piramidy Słońca czy

Księżycy trzeba sforsować kilkadziesiąt stopni na górę. W San Juan kwitnie również handel pamiątkami, a sprzedawcy posiadają wybitny dar przekonywania i namawiania do zakupu. Sombbrero, które zdobi jedną ze ścian w moim mieszkaniu pochodzi właśnie z San Juan.

Na koniec kilka słów na temat obecności Polaków w tym kraju.

W sklepach jedynym produktem z napisem "Hecha en Polonia" czyli wyprodukowane w Polsce jest oczywiście nasza słynna już chyba na cały świat Wódka Wyborowa. Najpopularniejszymi Polakami w tym kraju są Jan Paweł II, Lech Wałęsa nazywany Waleśa oraz Grzegorz Lato.

W Meksyku pracuje kilku polskich trenerów, którzy przyczynili się bezpośrednio do sukcesów meksykańskich sportowców. Do najsłynniejszych należą: Jerzy Hausleber, twórca potęgi meksykańskiego chodu sportowego, wychowawca kilku mistrzów olimpijskich w tej dyscyplinie sportu.

Za swą 28-letnią pracę szkoleniową oraz wkład w rozwój sportu meksykańskiego uhonorowany został przez Prezydenta Meksyku najwyższym odznaczeniem w tym kraju, złotym orderem „Słońca Azteków”.

Oprócz Hauslebera trzeba wymienić Tadeusza Kempkę, który zajmuje się biegami długimi oraz maratonem, trenując takich zawodników jak Barrios (były rekordzista świata w biegu na 10 km), Dionizio (zwycięzca kilku renomowanych maratonów takich jak New York). Swego czasu nasza słynna maratonka Wanda Panfil-Gonzales współpracowała właśnie z Kempką. Wanda od pewnego czasu mieszka w Meksyku, a ja muszę się pochwalić, iż podczas mojego kolejnego pobytu w tym

państwie w 1989 r. byłem gościem weselnym na jej ślubie z Maurizio Gonzales (były olimpijczyk w biegu na 10 km).

Andrzej Piotrowski jest trenerem odpowiedzialnym za sprinty. Swą aktualną żonę poznał podczas Igrzysk Olimpijskich w Meksyku w 1968 r., by po blisko dwudziestu latach narzeczeństwa ożenić się i osiedlić w tym kraju. Chciałbym również przedstawić sylwetkę Albina Majewskiego przyjaciela Rudolfa Kolodziejczyka. Majewski jest w Meksyku od 1985 r., wcześniej pracując jako trener i wychowawca rybnickich szermierzów, z których najbardziej znany jest wielokrotny reprezentant polski, syn prezesa RAŚL Maciej Kolodziejczyk.

Czas płynie bardzo szybko. Nicu błagalnie zbliża się dzień naszego powrotu do Polski. Trzeba przyznać, iż spędziłem kilka wspaniałych tygodni w Meksyku. Bogatsi o nowe doświadczenia wracam do kraju. Był to wyjazd pod każdym względem udany, zrealizowaliśmy główny cel, czyli trening wysokogórski, który w moim przypadku zaowocował olimpiadą oraz zobaczyliśmy inny świat, tak odmienny od polskiego krajobrazu. Pozналиśmy ludzi i ich obyczaje będąc świadkami kultur państw indiańskich.

Opuszczamy Meksyk zadowolony z pobytu i jednocześnie ciesząc się powrotem. W dzisiejszych czasach świat stał się naprawdę mały. Podróż, która kilkadziesiąt lat temu trwała kilkanaście tygodni, dziś zajmuje zaledwie kilkanaście godzin. Wychodząc z Okęcia powracamy do naszej rzeczywistości. Znikły gdzieś palmy i kaktusy, a krądowniki szos zostały zastąpione „maluchami”. Dopiero po chwili dociera do nas świadomość, iż świat, z którym obcowaliśmy przez ostatnie tygodnie pozostał tam daleko, gdzieś w Ameryce Łacińskiej. Jedynym jego widocznym wspomnieniem jest nasza brązowa opalenizna oraz kolorowe sombrero.

„RZECZPOSPOLITA”
ul. Starynkiewicza 7
02-015 Warszawa

Droży Czytelnicy:

Pomóżmy większości na opolszczyźnie czyli „Okupant w roli baranka” w wydaniu Anny Wielopolskiej - Rzeczpospolita Nr 4 z dnia 6 stycznia 1994 r. „Nie ma dialogu”.

Wartość artykułu odzwierciedlają jego fragmenty:

I. - szukamy pomnika niemieckich żołnierzy, tego z krzyżem maltańskim i orłem - zatrzymujemy wychodzącą z furtki kobietę. U nas nie ma takiego pomnika - odpowiada. Rozmówczyni kłamie. Odwracamy się, a parę metrów dalej stoi pomnik, którego szukamy...”

Nie jestem przekonany czy kobieta ta kłamała. Są przynajmniej dwa wyjaśnienia jej reakcji.

1. Zapytana potraktowała pytającą tak jak traktuje się przysłupę, który pyta o coś co stoi za jej plecami. Uważam jej reakcję za słuszną.
2. Prawdopodobnie nie zrozumiała o jaki pomnik chodzi. Zapytałam kobiety wychodząc z furtki na „ścieżkę wschodnią” i żadna nie wiedziała jak wygląda krzyż maltański. Przypuszczam, że nawet kobiety wychodzące z Urzędów i siedzib pisem centralnych nie wiedziałyby co to krzyż maltański.

II. Nie jest jednak prawdą, że polską stroną razią tylko wspomniane elementy germanofilii. Sprzeciw budzą pomniki niemieckich żołnierzy w ogóle. Nawet jeśli dedykowane tylko poległym. W końcu powiadają Ślązacy - Polacy (!!!), oni Niemcy ginęli na Śląsku, ale jako agresorzy.

Pomniki więc łamią porządek ustalony w Poczdamie, literę i ducha Traktatu Polska - RFN, ale przede wszystkim są wyrazem delikatnie mówiąc niechęci wobec państwa polskiego...”

Na tym delikatnym niechętnym pierdnięciu Anny zakończyć.

Zastanawiam się, czy utonieni w tym drobno rozsiądanym łajnie po różnych czasopismach?

Kto jest w stanie postawić tanie pseudonaukowe rozważania dyletantów na zbyt poważną sprawę.

A może zrezygnować z obywatelstwa polskiego na rzecz śląskiego?

Jak wielka jest wytrzymałość ludzka?

- prezydent, głównodowodzący armią w randze kaprała (Boże! broń od nieszczęścia jego podkomendnych)

- jeden synuś kapusiem

- drugi piąkiem przestępcą i inne plagi

a od tego wszystkiego Ania działaczka, literatka, dyletantka. Zobowiązano mnie czytać prasę. Chyba skończyć w Wariatkowie.

Bernard Jocham

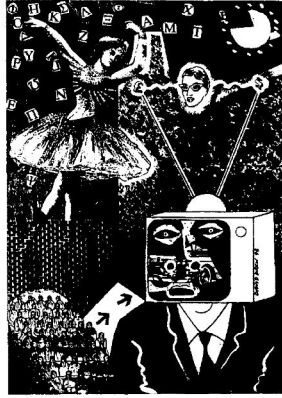
• MATERIAŁY NADESŁANE PRZEZ PRZYJACIOŁ Z ZAGRAJIC •

ISSN 0959-7832

PERSPECTIVES

European identities, autonomies and initiatives

Issue 7 1408P, 22FF, 6.35DM, 620L, 500Pis, 5.60Sfr, US \$3.80 Price: £2.50



TRANSEUROPA

COLLECTIVE

THE END OF IDEALISM

Redakcja Jaskółki Śląskiej przedstawia szanownym czytelnikom tłumaczenie artykułu „MAN AND CULTURE AGAINST NATURE” co jest namiastką współczesnych nurtów filozoficznych.

Człowiek i kultura przeciwko naturze

27 lutego 1993 r. GUY DE MAERTELAERE przedstawił radykalnie anty-indywidualistyczny pogląd na świat podczas seminarium poświęconego kulturze i wolności wg. wyznawców doktryny wolnej woli, które odbyło się w Antwerpii. W tym tekście, który bazuje na przemowie (wykładzie) twierdzi, że „ludzki” postęp jest niczym więcej jak tylko smutną iluzją. Autor jest członkiem Zarządu holenderskiego periodyku „Teksten, commentaren en studies”.

Według zarówno niemieckiego filozofa Ludwiga Klagesa jak i współczesnego obrazoburczego indyjskiego miśliciele UG Krisznamurti, we wszechświecie ciągle trwa walka pomiędzy z jednej strony: życiem, naturą, ciałem, zyskami - a z drugiej strony: duchem, kulturą, umysłem, myśleniem. Życie tak naprawdę nie potrzebuje myślenia, z wyjątkiem w pewnym stopniu, jako przydatnego narzędzia. Tak jak mówi David Hume: Racja jest niewielkim narzędziem i tak powinno być. Życie potrafi sobie samo dać radę.

Ma swoje własne prawa, swoją własną spontaniczną równowagę. Jest wiecznie trwającym procesem, który jak wiadomo, ma także swój własny cel. Każda roślina, każde zwierzę, każda istota ludzka jest z punktu widzenia natury urządzeniem, kanałem doświadczania części swego jestestwa. Kiedy widzę, słyszę lub czuję coś, kiedy ludzie walczą lub się kochają kiedy pojedyncze istoty roztępią się lub umierają, wszystko to, wraz ze wszystkimi sensacjami i uczuciami, które biorą w tym udział, może być uważane za naturę patrzącą w lustro, szukającą

2



No 7 Winter 1993/4
ISSN 0959-7832

Edited by the
TransEurope Collective

Perspectives is published twice a year by TransEurope, BM-6862, London WC1N 3XX. The opinions expressed by contributors in the publication do not necessarily represent those of the TransEurope Collective.

© TransEurope 1993

Subscription rates: see page 3. Individual and multiple copies: see inside back page.

Cover illustration by DAVID DINEW.

TRANSEUROPA



COLLECTIVE

Make sure you receive PERSPECTIVES regularly by taking out a subscription

I would like to subscribe to Perspectives (4 issues) commencing with issue number _____

Europe (including the UK) £10
Surface mail outside Europe: £11
Airmail outside Europe: £14

Payment must accompany order. Cheques/drawals orders should be made payable to TransEurope, BM-6862, London WC1N 3XX.

I enclose cheque/postal order for £ _____

Name _____

Address _____

Post Code _____

Please photocopy this form if you do not wish to send your copy of Perspectives.

Rzecznik Ruchu Autonomii (Górnego) Śląska, Rudolf Kolodziejczyk z Rybnika domaga się w „Rzeczpospolitej” takich samych praw dla mieszkańców Górnego Śląska pochodzenia niemieckiego jakich domaga się polski rząd dla Polaków mieszkających na Litwie. Nawołuje również do autonomii Górnego Śląska w obrębie Rzeczpospolitej Polskiej.

UPPER SILESIA

SPOKESMAN for the Upper Silesian Autonomy Movement. Rudolf Kolodziejczyk from Rybnik, demanded in the newspaper *Rzeczpospolita* that Upper Silesians of German origin should have the same rights as the Warsaw government was demanding for Poles living in Lithuania. He also called for Upper Silesian autonomy within the Polish Republic.

swych własnych ukrytych głębi, lub jeśli zapełnimy ten termin z psychonulizacji: natura staje się świadoma swej własnej nieświadomości. Nasz status, jako jednostek, w tym uniwersalnym procesie, może być porównany do statusu ilości na obryzanych drzewie, organów, lub może nawet po prostu komórek w tym wielkim kosmicznym organizmie.

Zrozumieć, że ten pogląd, który dzieliłam wraz z Klages'em, UG kieruje mnie na w jakimś sensie odmienną ścieżkę od większości wyznawców doktryny o wolnej woli. Ciężko jest być wyznawcą wolnej woli jeżeli status, który pragniesz osiągnąć jako jednostka jest porównywalny do listka na drzewie, do komórki w organizmie. Nie lekceważ komórek czy listków. Zdrowe komórki są potrzebne organizmowi, liście są potrzebne drzewom, a więc na

c. d. na str. 7

Człowiek i kultura przeciwko naturze

c. d. ze str. 6

pewnym poziomie jednostki są także ważne.

Jedynie co kwestionuję to indywidualistyczny pogląd, który gloryfikuje jednostkę jako unikat, autonomiczną rzeczywistość odmienną w swoim rodzaju od wszystkiego innego, która może użyć wszystkich innych rzeczy na świecie postrzeganych za odpowiednie, jako nie więcej tylko „obiekty”. I kiedy dochodzi do „własności” jednostki staje się nawet bardziej powściągliwym.

Mówiąc filozoficznie, wolność jednostki jest prawie tak samo wątpliwa jak zasada wolności liścia czy komórki. Faktycznie istnieje słowo, które określa to co następuje, kiedy komórka decyduje się stać wolną, niezależną, iść swoją własną drogą, nie licząc się z potrzebami, naturą i strukturą większego organizmu - tym słowem jest rak. Takim przypadkiem może być porównanie naszych współczesnych społecznych i ekologicznych zaburzeń do społecznego, planetarnego nowotworu.

My, ludzie jednostki, coraz częściej odmawiamy grania swojej roli części społeczeństwa lub natury w całości, my chcemy osiągnąć swoje własne zakończenie. W rezultacie rozrywamy i możemy nawet zniszczyć zarówno społeczne jak naturalne systemy, których jesteśmy częścią. Bez osiągnięcia żadnej prawdziwej satysfakcji w zamian. Jeżeli statystyka wzrostu smogów, narkomanii, zbrodni, chorób psychosomatycznych i nerwie jest jakimś wskaźnikiem, to pojedyncze komórki mają niewiele do pokazania w wyniku ich odmowy bycia narzędziem organizmu, którego są częścią.

Chciałbym przypomnieć, że rezultat w przypadku choroby fizycznej jest dokładnie taki sam. Kiedy komórkom nowotworowym uda się zniszczyć organizm, wtedy same również umierają. Aby znaleźć przyczynę tego negatywnego wyniku musimy powrócić do drugiej części naszej oryginalnej dwudzielnosci: Racja, Myśl, Duch, Kultura.

Racja, która jeśli jest ograniczona może być pożytecznym narzędziem w procesie życia, zwłaszcza w negatywnym znaczeniu, to jest w celu obrony nas przed niebezpieczeństwami staje się niebezpieczna, częściowo wzrastając jak postępy cywilizacyjne. Zamiast bycia zadowolonym z jej roli jako narzędzia, pomocnika życia, Racja stała się rywalką która w zamian chce użyć życia dla swoich własnych celów. Gdybyśmy mieli więcej czasu, moglibyśmy przeprowadzić mały eksperyment, w którym poprosilibyśmy Was o niemyślenie przez kilka minut, tylko po prostu o otwarcie swojego mózgu na pojawiające się wrażenia, bez dodawania żadnych komentarzy, skojarzeń czy osądów. Tym, co ta próba na pewno nie udana pokazywałaby to fakt, że myślenie niezadowolone z własnego podporządkowania dokonuje „zamachu stanu”.

Nigdy więcej nie możemy odmawiać myślenia nawet jeżeli tego chcemy. Prawdziwe życie, rzeczy, które widzimy, słyszymy i dotykamy są tylko używane w nieregularnych odstępach jako materiały do dalszego myślenia. Dla większości z nas bilans został zakończony. Dokładnie tak, jak jesteśmy cywilizowani i myślący. Żyjemy w świecie materialnym trochę innym światem marzeń. Jak jakiś pasażer świat marzeń żywi się światem realnym. Myślę, że to jest to, co mamy na myśli przez takie systemy jak hinduska Vedanta i kilka rodzajów buddyzmu, gdzie mówi się, że świat jest iluzją lub snem. O ile to rozumienie to nie znaczy, że świat nie istnieje. On istnieje dla nas! Świat jest, ale nasz świat jest inny. To jest świat marzeń, nawet mniej podobny do tego prawdziwego niż mapa do terenu, który ukazuje. To świat myśli, skojarzeń, wyobrażeń, interpretacji, nawet okwidyficznych fantazji, czy snów na jawie, zawsze wyraźnie oddzielone od prawdziwego świata, świata zmysłów, ciała, świata prawdziwego życia.

Wniosek: świat życia jest powoli pożerany, żarzony światem umysłu, świat natury jest żarzony światem kultury i cywilizacji, świat uczuć jest żarzony światem technosfery lub krótko: świat jako taki jest żarzony człowiekiem, od kiedy oczywiście istoty ludzkie myślą, wnioskuje. Czy jest coś złego w samym człowieku, czy możemy trzymać się uniarkowanego poglądu, że człowiek jako taki jest w porządku, tylko popełnia techniczne pomyłki, tymczasowe błędy? Jeżeli jako istota trwa uparcie w złym postępowaniu jeżeli to nieprzerwanie pochłania i niszczy swoje własne środowisko nawet bez osiągnięcia szczęścia jako rezultatu, kiedy musimy wnioskować, że dzieje się coś niedobrego z tą istotą.

Nowoczesny człowiek właściwie stał się „sprytnym idiotą”, który jak

dokończenie na str. 8

LUTTE DU PEUPLE

Mensuel pour une Nouvelle Résistance

Décembre 1993-Janvier 1994 - N° 19 - 15,00 F

58 Milliards
pour les partis politiquesPas un centime
pour les travailleursC'est cela
le gouvernement Balladur

Lutte du Peuple

Nouvelle Résistance Adhère à nos Groupes de Base !		10 brochures pour comprendre Nouvelle Résistance
ADRESSE CENTRALE : NR - ARS, BP 778, 44029 Nantes cedex 04. Tél et Fax : 40 06 52 48 Informations téléphoniques : 16 (11) 48 65 29 48		Hukla et Trolinger 20 Hukla et Trolinger 20 Goussier et Trolinger 20 Trolinger et Trolinger 20 Jean Trolinger et Trolinger 20 Jean Trolinger et Trolinger 20 Jean Trolinger et Trolinger 20 Jean Trolinger et Trolinger 20 Jean Trolinger et Trolinger 20 Jean Trolinger et Trolinger 20
METAGNE : Groupes d'Honnête, Points de contact à Brest, Rennes et Lorient - ARS, BP 778, 44029 Nantes cedex 04 SAUPHRE SAVOIE LYONNAIS : Groupes d'Armée, Bourges, Chambéry, Grenoble, Lyon, Marseille PERD, BP 2401, 38034 Grenoble cedex		101 102 103 104 105 106 107 108 109 110
FRANKE, MARNAU, APOIS : Groupes d'Autry du Hainaut, Valenciennes Points de contact à Lille, Valenciennes, Douai, Lille, Calais CCL, BP 39, 59500 Roubaix LA, BP 03, 59474 Paris Cedex PARIS (1) REGION PARISIENNE : NR, BP 41, 75206 Paris, NR, BP 78, 75420 Villiers PARIS DE LA LOIRE, TOURNAI : Groupes à Tours, La Roche sur Yon, Point de contact à Angers, Laval, La Maye NR, 22 rue G. Courmoulin, 37000 Tours PROVINCE, COT D'AZUR : Groupes d'Honnête, Marseille, Point de contact à Aix Cannes, Forum, BP 2305, 13213 Marseille cedex 05 SUD-OUEST : Groupes à Pau, Toulouse Point de contact à Bordeaux, Bordeaux, Cognac, Toulon NR, BP 4100, 33030 Toulouse cedex		Chaque l'ordre de ARS BP 778, 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04
De Gahwy à Vladivostok, Le Front Européen de Libération :		BULLETIN D'ADHESION à Nouvelle Résistance
ESPAGNE : Alternatives Europe, BP 40, 08000 Barcelona Agence de Contact 877 08000 Barcelona GRANDE BRETAGNE : Third Way, PO Box 1243, London SW7 3P 8 ITALIE : Union, via Reno 32, 20129 Milano POLONIE : Przekonanie, Ruch Humanistyczny Solidarny, PO Box 78, 54-100 Lublin PORTUGAL : Aires Tereirinho, Agropolis 21900, 1139 Lisbon Cedex SUISSE : Nouvelle Résistance, TV, Case Postale 272, 1232 Bernes (Livre: Hukla, PO Box 140, Belfort 811 5 249) USA : Groupes en Belgique (Résistance) et Russie (Front National Belarussien) Groupe sympathisant en Lituanie		BULLETIN D'ABONNEMENT à Lutte du Peuple
Pour les Groupes de Base d'Alsace, Etranger, Le Havre, Reims et les Points de contact d'Alsace, Belfort, Clermont Ferrand, Meaux, Neu-Achères, Rouen, Vichy Contactez notre adresse centrale.		Je souhaite adhérer à Nouvelle Résistance et verser un chèque de 10 F ou 12 F 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04
Directeur de la publication : Bernard Hukla et Trolinger Rédacteur : Jean Trolinger		Je souhaite m'abonner à Lutte du Peuple et verser un chèque de 100 F 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04 44029 Nantes cedex 04

Mensuel pour une Nouvelle Résistance

8 • Jaskółka Śląska

Człowiek i kultura przeciwko naturze

dokończenie ze str. 7

komputery przez niego zrobione jest bardzo mocny w myśleniu racjonalnym, abstrakcyjnym, udowadnianiu i obalaniu też według swego życzenia, rozwiązywaniu problemów i stwarzaniu nowych, ale bardzo słaby w rozumieniu tego, co naprawdę się liczy: samego siebie, swojej własnej natury, jego relacji z innymi ludźmi i całą rzeczywistością, tajemnicą życia.

Ogólnie możemy powiedzieć, że nadmiary w naturze są tak samo niebezpieczne jak niedobory. Przodek człowieka - małpa czelkoksztalna dawała sobie świetnie radę za pomocą mózgu w rozmiarze jaki posiadała. Za jego pomocą potrafiła rozwiązywać problemy dostarczone jej przez naturę. Nie miała potrzeby podawiania czy potajania swego mózgu. Jeśli się to stało wynik byłby prawie przewidywalny. Kiedy problem jest rozwiązany, nie możesz go rozwiązać dwukrotnie czy trzykrotnie. To co możesz zrobić to wykrować nowe problemy odkryć pseudo-potrzeby, spróbować je spełnić nie osiągając prawdziwej satysfakcji, szukać wytłumaczenia, próbować nowych sposobów mieszając je z nowymi problemami itd. Wynikiem tego wszystkiego, co nowoczesny człowiek posiada - pomimo całego postępu, technologii, cywilizacji, kultury, czy może właśnie z ich powodu - jest większa ilość problemów bez cienia nadziei na ich rozwiązanie. Kiedy spacerując ulicami nie widzisz uśmiechniętych, zrehabilitowanych, zadowolonych ludzi widzącymiżających szczęśliwość, która realny postęp mógłby wyprodukować - o ile to w ogóle możliwe.

To co widzisz w zamian to coraz bardziej nerwowych, podnieconych ludzi, uwięzionych w wieczny wewnętrzny dialog z innymi prawdziwymi bądź wymagowanymi ludźmi, w efekcie: humatnikami.

Kiedy w wieku 60 lub 65 lat mogą przejść na emeryturę od tego wszystkiego, aby cieszyć się wynikami swojej zapamiętanej pracy i myślenia, większość z nich jest tak uzależniona od tego procesu, że czują się bardziej nieszczyśliwi niż kiedykolwiek przedtem.

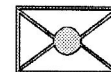
Wszystko to jak widzę, to wynik cywilizacji, która wybrała umysł i rację, zamiast natury i ziemi - co jest faktycznie wynikiem właśnie cywilizacji czy kultury.

Pewnego dnia podejrzewam, natura podrapie się w głowę i powie „Ten ludzi żart posuwa się trochę za daleko. Może już czas z tym skończyć”.

I nie mogę powiedzieć, że będę ją za to winić.

translated by Małgorzata Nastyczenko

Szanowna Pani Łabaj,
Szanowny Panie Kołodziejczyk,



chyba dobrze przez rokiem miałem okazję poznać podczas odczytu na temat historii stosunków polsko-niemieckich prof. Georga Strobel, jednego z byłych członków mniejszości niemieckiej w przedwojennej Polsce. Przyjemnie było słuchać rzeczowego i otwartego referatu prof. Strobel na temat biegu dziejów wieku XVIII, XIX i XX. Przy szukaniu dodatkowych materiałów dotyczących jego pracy, natknąłem się na materiały z sympozjum „Góry Śląsk jako pomost pomiędzy Polską a Niemcami”, który przedstawiam w dalszej kolejności. Właściwie to miałem w zamiarze samemu opracować na podstawie różnych książek własny tekst na temat interpretacji minionych okresów historii w literaturze polskiej. Z dwóch względów do tego nie doszło. Po pierwsze nie mam na tyle dobrych nerwów aby w spokoju ducha studiować na ogół bardzo prymitywne wywody szowinistycznych polskonoarodowych pseudohistoryków. Po drugie zauważyłem szybko w czasie tłumaczenia referatu prof. Strobel, że jego wypowiedź obejmuje to, co samemu chciałem powiedzieć, ale jest ona przy tym dużo lepsza (co rozumie się samo od siebie) i obszernie nakreśla temat.

Chcę dołączyć tu jeszcze inną ideę: czy nie warto by było roznieść akcji szukania i przytaczania przykładów polskiej wrogości wobec Śląska rozpowszechnianych po wojnie na jego terenach? Mnie wpadła kiedyś w Gliwiczach umocowana na ratunku tabliczka pamiątkowa z napisem:

„TRZECIA ROCZNICA WYZWOLENIA PRZEZ ARMIE RZĄDZĄCĄ GŁIWIC STAROGO GROZU ZIEMI OPOLSKIEJ Z POD WIEKOWEJ NIEWOLI UCZCIŁA ORGANIZACJA GŁIWICKA POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ PRZEZ ODSŁONIĘCIE SWEGO SZTANDARU I WMUROWANIE TEJ TABLICZKI JAKO SYMBOLU

c. d. na str. 9

Proponujemy znającym język francuski prenumeratę „Lutte Du Peuple” zaś tłumaczenie obejmuje część „Nouvelles du Front Européen de Libération” - zapraszamy do lektury.

Wiadomości Europejskiego Frontu Wyzwolenia

Na początku listopada, Europejski Front Wyzwolenia bliski był destabilizacji z powodu pewnej grupy znanej ze swoich związków z tajnymi agentami obcego systemu. Fałszywe komunikaty, fałszywy egzemplarz wewnętrznego biuletynu E.F.W. i dziwny „Apel do członków nowego ruchu oporu” były rozpowszechnione bardzo nieskutecznie. Incydent bez konsekwencji, który wskazuje, że nasza struktura przeszkadza wszystkim małym gliniarzom (dosł.) myśli.

Działalność Nowego Ruchu Oporu była podtrzymywana i bardzo różna w trakcie całego miesiąca listopada.

Najpierw nasza organizacja uczestniczyła w kilku minstach w wiecach zorganizowanych przed ANPE przez Stany Generalne Bezrobotnych (obecność ta była szczególnie zauważalna w Pau) i manifestacji tego samego ruchu 1 listopada przed Ministerstwem Pracy w Paryżu. W trakcie tej manifestacji Nowy Ruch Oporu był jedynym ruchem politycznym reprezentowanym, który działał w sposób „walczący” (ulotki, sztandary etc.) co pozwoliło nawiązać wiele kontaktów z bezrobotnymi, którzy są zbuntowani i aktywni.

W Tuluzie, szczególnie zauważalna była interwencja naszych walczących studentów na wydziale prawa. W Le Havre, grupa propagandowa ruszyła w kierunku liceów i uniwersytetów w mieście, podczas gdy tysiące ulotek Robotniczego Ruchu Oporu zostało rozpowszechnionych w całej aglomeracji.

W Nicei, nasza podstawowa (komórka) grupa utrzymuje najlepsze relacje z młodzieżą spośród społeczności emigrantów, która odrzuca zarzemy integrację jak również asymilację. Podano do wiadomości publicznej tekst, który ujawnia nową nferę „Chusty” („Faulards”) w Nantui i zdenerowania w szeregu sympatyków FIS we Francji (Front Islamique = Front Arabski). Ten tekst ukazuje nową dyskryminację, która prowadzi do uznania jako „dobrych emigrantów” tylko tych, którzy odrzucają swą własną kulturę w zamian za kulturę jeńców, coca-coli i hamburgerów i do pojęcia wszystkich tych, którzy chcą pozostać wierni swoim tradycjom religijnym i etnicznym.

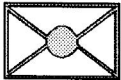
continue l". Par ailleurs la coalition électorale du nom de Samobrona à laquelle nos camarades participaient a obtenu 2,9 % des suffrages exprimés aux élections législatives. Ce qui, en soit, est honnête quand on sait que le parti de Lech Walesa n'a obtenu lui que 5,4 % des voix (mais 16 sièges car ayant passé la barre des 5 %).

D'autre part, le Ruch Autonomii Śląska (Mouvement pour l'Autonomie de la Silésie) structure régionaliste très liée au NR polonais a publié un document de présentation Ku Europe 100 flag ? à la rédaction duquel a prit une large part Jarosław Tomaszewicz, secrétaire général de Przelom Narodowy.

W Polsce, nasi towarzysze z Przelomu Narodowego opublikowali w październiku afisz z następującym tekstem „Chwała wieczna bohaterom przewrotu w Moskwie! Pamięć 3 października pozostanie na zawsze w sercach rewolucyjnych nacjonalistów! Walka trwa!” Zresztą koalicja wyborcza „Samobrona” w której uczestniczyli nasi towarzysze uzyskała 2,9 proc. głosów w wyborach do Parlamentu. Jest to uczucie kiedy się wie, że partia Lecha Wałęsy otrzymała tylko 5,4 proc. (tzn. 16 miejsc w Parlamencie, gdyż przekroczone została bariera 5 proc.).

Z drugiej strony Ruch Autonomii Śląska, regionalna struktura bardzo związana z polskim Nowym Ruchem Oporu opublikował dokument „Ku Europe 100 flag”, którego zredagowanie w znacznej części zawiązcza się Jarosławowi Tomaszewiczowi, sekretarzowi generalnemu Przelomu Narodowego.

Tłumaczenie Maria Legutko



List

- c. d. ze str. 8

WIECZNEGO LUDU POLSKIEGO NA PRA-
DAWNEJ ZIEMI PIASTOWSKIEJ.

GLIWICE, DNIA 27.1.1948 R.

KOMITET MIEJSKI P.P.R. GLIWICE"

Czy trzeba lepszego dowodu na udokumen-
towanie tezy podporządkowania Śląska przez
Polskę, bez partnerstwa i w formie podobnej do
narzucenia obcej woli nad obszarem okupowa-
nym. Moim zdaniem trzeba rozpowszechnić ta-
kie treści.

Dalej można by pomyśleć, czy Ruch nie
powinien zainicjować dyskusji na temat zmiany
różnego rodzaju nazewnictwa, jak np. „ul. Zwy-
cięstwa” w Gliwicach. Chodzi tu o to, aby na-
zwę nie sugerowały dzisiaj więcej rzeczy, które
nie miały miejsca. Mieszkańcy Gliwic roku 1945
nie zwyciężyli, co dobrze opisuje prof. Strobel w
załączonych fragmentach jego referatu. Moja
propozycja to zmiana nazwy na „ul. Polskiego
Zwycięstwa” lub też dla uczczenia ofiar wyda-
rzeń, które odegrały się w tym mieście krótko
przed i po zakończeniu wojny na „ul. Wygna-
nia” lub „ul. Wyznawców”. W tej formie na-
zwa głównej ulicy Gliwic, starej Wilhelmstraße,
lepiej by oddawała prawdę historyczną. Dodam
tu, że nie mam nie przeciwko samemu słowu
„zwycięstwo”, tylko że nie powinno się go uży-
wać na terenach zwyciężonych.

Dalej można by zastanowić się nad rozpo-
zczeniem akcji przybliżania Ślązkom i ratowa-
nia zabytków kultury śląskiej, które przez Polskę
celowo zostały zaniechane i zmarnowane. Tu
mam np. na uwadze Zamek w Rudach (stare
Groß Rauden koło Gliwic) ale też i inne zabytki
(jak zamek w Pawłowicach koło Gliwic). O tych
starych lub nowszych dowodach kultury śląskiej
dzisiaj w czasach polskich nie się nie mówi, bo
nie jest łatwo w nich doszukać się prapolskich
elementów.

Również warty zwrotienia bliższej uwagi jest
zamek pszczyński z całą historią rodziny Księcia
Hochberg (Fürsten von Pleß) i jego związku z
zamiem Książ (Schloß Fürstenstein) na terenie
Dolnego Śląska. Książ pszczyński był przede-
sięgłymi zwałczany po podziale Górnego Śląska w
roku 1922 przez (krakowskiego) wojewodę ślą-
skiego Grażyńskiego. Wszystko to jest dla Ślą-
ków bardzo ciekawe ale zapewne mało znane.
Jeżeli zapełniłoby się na rzecz nowego i ot-
wartego szukania śląskiego rodowodu, może
znalazłoby to oddźwięk wśród Ślązków. W ogóle
historia Śląskich Piastów jest godna popu-
laryzacji. Władcy Śląska tylko z nazwiska za-
chowali związki z Polską i tak jak większość
mieszkańców Śląska na przestrzeni wczesnego
średniowiecza dobrowolnie poddali się procesowi
zniekształcenia.

Z pozdrowieniem

Bruno Nieszporek

c. d. ze str. 4

obdarowywanie Śląska, a tym samym nas
Ślązaków, tak wspaniałą, wzniosłą nową służ-
bą rolę, wyznaczoną nam obecnie przez
szanowną Redakcję i jej Mocodawców.

Jednak nie czujemy się godni tak zaszczyt-
nego wyróżnienia do tak ważnej misji społecznej
i nie skorzystamy z pokładanego w nas zaufania.
Śląsk przestał być przedmiotem gier w służbie
dla obcych celów. Odnosi się wrażenie, że
znowu w starym stylu, pragnie się zepchnąć
Śląsk w koleiny służebnych funkcji państw jego
dotychczasowych „Panów”. Lecz to torowisko
zostało już zużyte, dlatego manchen Leuten und
„Herrn”, die das nicht verstehen wollen, muss
zur Fasslichkeit gebracht werden, das
Oberschlesien wird nicht nach dem Meinungsbe-
griff der Oberschlesische Zeitung und andere
Institutionen weder Behörden, die dahinter
stehe, gestaltet, aber vor allen nach dem Willen
der Schlesier, für welchen Schlesien als Heimat
und Vaterland das gleiche geworden ist, und
nicht als Provinz irgend welchen Staates.

Redakcja wydawnictwa katowickiego - po-
dobnie usiłuje zaważać swoje właściwe in-
tencje. Również niemiennie zawile i enigmatyczne,
urastające do dyktanda staje się użycie okre-
ślenia „Hoffnung”.

Posłużenie się tym optymistycznym złudnym
wyrazem, graniczy z chwytem demagogicznym
i stwarza niemożliwość odczytania właściwych
skorzeń pomysłodawcy. Słowo nadzieja jest
bardzo chwytna dla wszystkich uszu ludzkich.
Jest jednak bardzo pojemne i nasycone bezgra-
niczną, iluzoryczną treścią; oczekiwani i mu-
stają się logiczną samoistnie nasyca
pytanie. Nadzieja? Na co? Nadzieję można mieć
tylko wówczas, kiedy ma się określony cel, i że
cel ten zostanie osiągnięty. Nadzieję na lepszą
przyszłość? Poprawę naszych warunków bytu?
Jak długo i ile jeszcze pokoleń Ślązaków musi
się ludzi nadzieję, skoro Kraj nasz, Śląsk wciąż
popada w ręce kolejno zmieniających się
Eksploratorów. Już tyle razy, każdy zdobywca
Śląska, mianujący się wyzwolicielem, deklaruje
pod swoim zwierzchnictwem „światłą
przyszłość”. Jak wyzwolenia przebiegały i jego
skutki, każdy pamięta. Nie ma chyba w Europie
drugiej Kraju o tak tragicznych dziejach, jakie
musi znosić Śląsk. Wciąż był i jest nadal „kar-
miony” demagogicznymi, oszukawczymi na-
dziejami, głoszonymi przez obcych i będących
na ich usługach rodzimych zwodzicieli-
oszołomów. Ile to kroczy razy Ślązacy byli
wyzwalani i wypchani w sidła nadziei, a po
czasie okazało się, że to tylko obcy pospółty
bluff. Jak historia wykazuje, Ślązacy są wciąż
manipulowani i wykorzystywani do obcych celów.
Śląsk zeruje się na naszej prostolinijności w
postępowaniu, uczciwości, sprawiedliwości
społecznej, na ufności w rzetelność sprawowanej
nad Śląskiem władzy, otrzymując w zamian, kolonial-
ny wyzysk, terror i cyniczne nadzieje.

Z jednej strony kategoria pojęcia „nadzieja”
uważana jest za ważny element cech psychiczno-
moralnych człowieka. Stanowi bowiem imma-
nentną część jego procesów systemu
psychiczno-myślowych. Na kategorii nadziei
tworzone były i są kierunki filozofii i kanony

Gra Śląskiem i mamienie Ślązaków zaczęło się od nowa!

klauzur wiary wielu religii, zmierzające do
uzasadnienia, że poczucie nadziei jest
nieodzownym elementem - wartością życia psy-
chicznego człowieka.

To ten delikatny, a jakże wrażliwy i podatny
na wszelkie bodźce pozytywne, a nawet negaty-
wne, przy odpowiedniej obróbce propagan-
dowej, instrument psychiki ludzkiej, bywa
najbardziej „eksploatowanym obiektem” jego
osobowości, przez narodowe, polityczne,
wyznaniowe gremia zwierzchnie.

Jednak w praktyce życia codziennego, nie
dla wszystkich nadzieja staje się substytutem,
środkiem zastępczym ukonania swoich pragnień,
a zwłaszcza dla tych, którzy wciąż do niej na-
wołują, „trwając w nadziei”.

Wszelkie bowiem gremia władz zwierz-
chnich (idealistów w współczesnym świecie już
nie ma) i kręgi z nimi związane, dla których ten
fenomen psychiki człowieka „nadzieja”,
sprowadzony jest jedynie do psychosocjotech-
nicznego narzędzia manipulacji władzy
rządzonej i aktem założen wyznaniowych,
dalekie są od ich uwzględniania w swoich
postępowaniach. Zasada „carpe diem”, jest ich
naczelnym hasłem, dewizą swego istnienia.
Trwania w nadziei ograniczającą wyłącznie do
stwierdzeń werbalnych, na forach publicznych,
rozbudzając miraż obcej nam przyszłości.

Okres nawoływania współczesnych Ślązaków
do chudej „jedi”, myślenie w kategoriach na-
dziei, minął już bezpowrotnie. Narzucono trwanie
w istniejących układach społecznych jest dla Śląska
krokiem wstecznym, gdyż wciąż będziemy
urządzani na służbę obcą nam modę. Jedni trak-
tują nasz Kraj - Śląsk, jako środek płatniczy za
zniszczone szkody wojenne, a drudzy, jako dobro
złobyczne z nieograniczonym prawem do bez-
względnej, kolonialnej eksploatacji i wyniszczenia.
W oczach jednych jesteśmy „Ostpodolier”, a u
drugich „Krzyzakami” i „Hanytsami”, a my
jesteśmy tylko Ślązakami, lub jak to woli Sch-
lesierami, tak jak inne narody: Francuzami, Lit-
wami, Polakami, Niemcami, Słowakami itd.

Dotychczas samowładnie zwierzchnictwa
nad Śląskiem nie wywijały się z swoich
obowiązków względem lojalności jego mie-
szkańców. Wręcz odwrotnie stosowano terror
i rzucono tylko zwienne, bałamutne nadzieje.
Śląsk jest im potrzebny jako obszar, lecz bez
jego rodzinnej ludności na co wskazuje wiele
dowodów prowadzonej polityki wobec Śląska.

My niczego obcego nie chcemy. Pragniemy
być tylko suwerenami na naszej własnej Ziemi,
Ziemi naszych Ojców, am Boden unseren Ahnen,
do czego ma prawo każdy Naród.

Poczucie nadziei, obok cech wzbudzających

dokończenie na str. 10

Gra Śląskiem i mamienie Ślązaków zaczęło się od nowa!

dokończenie ze str. 9

optyzm, fascynacje w życiu człowieka, ist-
nieją jak w każdym zjawisku, sytuacji i druga
strona tego samozadowolenia psychicznego. Jest
nią biegunowo odmienna ocena. Grastje
bowiem wśród ludzi powiedzenie, a
powiedzenia są mądrością narodów, że nadzieja
należy do pojęć abstrakcyjnych, zmysłowych,
oderwanych, określających sferę bezgranicznej
możliwości spełnienia pragnień, dążeń itp i jest
nieobowiązkowa. Krótko mówiąc: nadzieja to
pocieszenie dla małuczkich, haszsz dla naiw-
nych a tym samym staje się fetyzmem i małką
głupich.

Powszechne uważanie Ślązaków przez
państwa zwierzchnie za tzw. Lud Śląski, trak-
towany jest nadal jako „luddek” wyrobników,
łatwowierny, naiwny, ufny w składane oficjalne
deklaracje, skłonny do ulegania bez protestów
wobec władzy i akceptujący rozbudzone nadzie-
je poprawy zrządzonego mu losu. Większość
Ślązaków podświadomie trwa jeszcze nadal w
atmosferze wychowania poprzednich pokoleń
swoich ojców, to jest indoktrynacji XVIII i XIX
wiecznych zasad społeczno-moralnych i polity-
czno-narodowych, utwierdzanych kanonami i
konsekwencjami religijnymi. Nie zdaje sobie
sprawy z tego, że los w życiu społecznym
człowieka, to nie zrządzenie sił wyższych, lecz
osobista postawa wobec tworzących nam
sytuacji i faktów. Jak mówi filozof „... los
człowieka to nie innego, jak suma udręk, które
każda naiwność sama sobie wypracowuje...”.
Ślązacy nie mogą wciąż ulegać koniunkturalnym
eksperymentom dotkrym polityczno-społecznych i
wciąż być w obce zadania i cele narodowe.
Dotychczas obdarowywano nas różnymi formami
władzy i rządzenia. Począwszy od głów koronow-
anych poprzez „demokrację w różnych odmianach,
władze wodzów, socjalizm światowy, a teraz
wymyślono nam wszechwładny wolny rynek -
czyli kto kogo oszuka. I co ty Ślązaku z tego masz?
Nadzieję, że może będziesz jakoś żył. Jakoś!

Czy my mamy wciąż ulegać czyniejsz głu-
pocie? Przekształcając nasz Kraj - Śląsk w pasmo
zniszczeń, a jego mieszkańców wypychając w
nurt niekończących się udręk wynikających z
niekończących się błędów popelnianych przez
obce zwierzchności państwowe, tłumacząc że
taki jest los krain pogranicznych. Jest nie-
sprawiedliwość dziejów, że wciąż musimy
ponosić skutki czynów popelnianych przez ko-
lejnego „wyzwolicielem”.

Nie chcemy zatem „płynąć” w obcym,
nieczystym potoku czyniejsz historii wydarzeń,
z którymi nie mamy nic wspólnego, a stajemy się
tylko ich ofiarami. Mamy własną godność i
tożsamość narodową, jest nią Śląskowość. Nie
chcemy być obywatelami sztucznych traktato-
wych prokreacji z obco narodowo-politycznego
„klonowania”... Narzucania nam przy-

nałości państwowych poprzez siłowe
rozwiązania państw ościennych i traktatowe
regulacje tzw. Mocarstw i obcych nam państw-
owości bez naszego udziału jest pogwałceniem
ducha i litery Prawa Narodów.

W czasie ostatnich dwóch wojen świato-
wych 1914-1918 i 1938-1946 i ich następstw
1918-1924 i 1946 - do dziś, za „przytoczenie”
Śląska w rydwan wydarzeń państw ościennych,
„zapłacił” wysoką cenę; ca 600 tys.
poległych na frontach, 200 tys. deportowanych,
100 tys. zabitych w skutek działań wojennych,
300 tys. w obozach pracy i zagłady, 250 tys.
zaginionych, 5,5 mln. wypędzonych ze swoich
domostw, 1,7 tys. doprowadzonych do emi-
gracji. Oto rezultat strat krzywd ludności Śląska
(nie uwzględniając zniszczeń materialnych) w
wyniku „opiekunów” skrzydeł orłów państw
ościennych.

My Ślązacy mamy własne emblematy przy-
nałeczności narodowej. Jest nią Silesia, Śląsk,
Śląsk, Schlesien (jak kto woli) z swoim iden-
tyfikującym atrybutem, zasięgiem terytorialnym,
historią i etniczno-kulturową społecznością.

Nigdy, jako zbiorowość nie „prosił”
nikogo aby sobie nas ktoś przejmował na własny
kolonialny użytek, a ku naszej zgubie.

Przeto panowie Redaktorzy obu wspomnia-
nych Pism, mimo, że za pomocą dwujęzyczności
swoich czasopism usiłujecie kamuflować służ-
ącą działalność i uzyskać wiarygodność
Ślązaków, inspirując ich do trwania w zgotowa-
nych układach zależnościowości, i że jesteście
pod finansowymi urokami państw: Rzeczpo-
poli Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec
i z nich korzystacie, proszę o sprzecyzowanie
interpretacji przyjętych symboli dla redagowa-
nych pism.

Wydaje się, że jest moralnym obowiązkiem
starszego pokolenia powiadomić, co czeka ko-
lejącą generację Ślązaków, mamionych mostami
i hofflingami redakcji na usługach nieprzy-
jaznych Śląskowi państw.

Jedynym ratunkiem dla przerwania gehenny
Śląska jest, że w nowym nadchodzącym
tysiącleciu wejście do „rodziny” państw, jako
suwerenne, neutralne państwo, pod protek-
torem ONZ do wspólnoty państw Unii Euro-
pejskiej.

Tychy, luty 1994.

Alfred DRAGA

KOMUNIKAT

W dniu 11.01.94 r. w siedzibie Koła
RAŚ w Katowicach zebrali się przedstawicieli
Kół z Chorzowa, Imielina, Katowic i
Mikotowa celem przedyskutowania możli-
wości utworzenia Regionu.

Z dyskusji wynikało, że utworzenie Re-
gionu w centralnym punkcie województwa
jest celowe i konieczne. Kwestią do uzgod-
nienia pozostała siedziba.

W tej ostatniej sprawie będą prowadzo-
ne jeszcze rozmowy między zainteresowa-
nymi kołami.

Górny Śląsk a Bośnia i Hercegowina

Osoby politycznie zainteresowane zau-
ważają zapewne, że tragedia górnośląska
wywołana Traktatem Wersalskim z 1919 r.
powtarza się przynajmniej w części przy-
czyn i skutków znowu dzisiaj na terenach
byłej Jugosławii, a szczególnie Bośni-Her-
cegowiny. Tylko dzięki jednostronności za-
chodniej opinii publicznej, która szczególnie
kieruje się względami interesów angiel-
skich, amerykańskich i francuskich zaw-
dzięczać możemy to, że nie analizuje się
prawdliwych przyczyn tej wojny. Stronami-
niecka nauczona doświadczeniem history-
cznym temu się nie sprzeciwia. Dzisiaj
znowu dzień w dzień giną licznie niewinni
pod okiem francuskich i brytyjskich wojsk
interwencyjnych (tym razem w chęłach
ONZ). Ofiarom tym nie chcą pomóc angiel-
scy pośrednicy rokowań pokojowych. Gór-
noślązaków w tym porównaniu można
przybliżyć do muzułmanów Bośni-Hercego-
winy, którym również daje się mało szans na
zachowanie swojej odrębności kulturowej i
narodowej.

Punktów analogicznych dzisiejszego
Bałkanu do ówczesnej sytuacji na Górnym
Śląsku jest więcej. Umniejszenie własnych
wpływów - kosztem innych bez względu na
ofiary - było i jest istotą dla realnie
prowadzonej polityki mocarstw zachodnich.
Ochrona praw człowieka i równouprawnie-
nie stanowią tylko jej propagandowe obli-
cze. Na tym jak zwykle cierpią masy
niewinnych. Polityczne pojęcie Europy
Środkowej zostało w rezultacie wojen XX
wieku wymazane z karty politycznej. Dziś
ton nadają mocarstwa Europy Zachodniej.
A do jakiej geograficznej części Europy za-
licza się Polska, Śląsk, Niemcy? Do Zachodu?
Czy nie leżą Polskie i Śląskie interesy
w głównej mierze w porozumieniu niemiec-
ko-polsko-rosyjskim. Miejmy nadzieję, że na
tej śródkowoeuropejskiej oś porozumienia
wieku XXI znajdzie się wystarczająco dużo
miejsca i dla Śląska.

Zachód pomimo wygranych wojen świa-
towych (I, II i zimna wojna) nie opanował
całej Europy na stałe. Co oferuje dzisiaj Pol-
sce Francja czy Anglia? Dziś Prezydent
Francji jest zdecydowanie przeciwny włą-
czeniu Polski do struktury EWG i NATO. Za
członkostwem Polski w EWG i NATO opo-
wiedza się natomiast kanclerz Niemiec jak
też (co mnie nie dziwi) tak długo w Polsce
poniżany działacz ziomkowski Czajka. Skąd
dochodzą więc dzisiaj Polsce przyjazne gło-
sy? Nowe czasy i nowa konstelacja polity-
czna Europy wywołała w świadomości
polskiej dużo zmian. Moim wkładem do
tego procesu jest pomoc przy zwalczaniu

dokończenie na str. 11

Górny Śląsk a Bośnia i Hercegowina

dokończenie ze str. 10

objawów polskiego egoizmu narodowego i przy wspieraniu tolerancji, po to aby Górnolązkom i Polsce jak najszybciej udało się dołączyć do wielowiekowych dobrych, przyjaznych i dla każdej strony korzystnych tradycji środkowoeuropejskiej współpracy.

Dla podkreślenia moich słów przytoczę fragmenty z relacji w „Frankfurter Allgemeine Zeitung” a dnia 4.1.1994 pod tytułem „Kinkel szkodzi naszemu uznaniu (Ansehen), poseł z ramienia CDU Stefan Schwarz krytykuje ostro politykę w stosunku do Bośni”. Młody i z szarej masy posłów CDU do Bundestagu wyróżniający się Stefan Schwarz, któremu Sarajewo w uznaniu jego działania przyznało tytuł honorowego mieszkańca tego miasta, krytykuje postawę ministra dla spraw zagranicy Kinkel’a, rządu brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych. „Rząd brytyjski posadził o wspieranie powstającej »Wielkoserbskiej Rzeczy«, aby móc ją w przyszłości używać za »bastion antyniemiecki«... Schwarz oczekuje od rządu niemieckiego, aby razem z Amerykanami użyli nacisku na rząd brytyjski, by ich zmusić do zmiany swojej polityki wobec Serbii i Bośni. »Przecież tu nie rozchodzi się o banany a o mord nad jednym narodem.« Schwarz obwiniał niemiecką elitę polityczną o brak odwagi aby nazwać rzeczy po imieniu. »Im dłużej z tym zwlekamy, tym więcej wspieramy takich jak Żirnowski.« Schwarz oskarża rząd brytyjski, że wszystkimi dostępnymi środkami próbuje wykorzystywać struktury ONZ-tu do celów realizacji własnej polityki. Kierownicy są zdania, że »potrzebują Wielkoserbską Rzecz« aż do Dubrownika, ponieważ potrzebny jest im antyniemiecki wał ochronny.” Rząd brytyjski zablokował używając struktury ONZ-tu wyjazd do Anglii prezydenta bośniackiego parlamentu, oznajmiając przy tym, że przyjął umiarkowaną politykę prezydenta Lasowic do Anglii mogłoby obciążyć stosunki brytyjsko-serbskie. Schwarz twierdzi, że takich przykładów mógłby przytoczyć setkami. „Do czynienia ma się z katastrofą i żaden o tym oficjalnie nie mówi, bo każdy - w tym także rząd niemiecki - boi się wnieść przez to duży konflikt z rządem brytyjskim. Każdy, kto za to za kulisami na ten temat rozmawia wie o tym.” Co do konferencji w Genewie mówił Schwarz: „Genewa to farsa a nie rokowania”. O pozycji niemieckiego ministra spraw zagranicznych, który nie kieruje się w praktyce podstawami praw moralnych, mówił: „Kinkel a uważam za katastrofę”. Zamiast wypowiedzieć się za potrzebą ochrony ludności muzułmańskiej Kinkel razem z francuskim ministrem spraw zagranicznych wytwarza presję na rząd Bośni, aby zgodził się na podział swojego kraju wg rasistowskich kryteriów.

B. N.

Nieszporek

NOTATKA

z uczestnictwa w Konferencji na Uniwersytecie Wrocławskim w dniach 25-27.11.1993 zorganizowanej przez Katedrę Etnografii Uniwersytetu Wrocławskiego, Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego i Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne.

Konferencję zainaugurowała słowem wstępnym prof. Barbara Bazieli, omawiając kierunki badań etnograficznych na Śląsku.

Następnie wygłoszone zostały referaty tematyczne związane z główną myślą przewodnią konferencji pt.

„ŚLĄSK – ETNICZNO-KULTUROWA WSPÓLNOTA I RÓŻNORODNOŚĆ” i tak:

1. prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński - „Wyznaczniki tożsamości regionu śląskiego na gruncie nauki polskiej”
2. prof. dr hab. Jan Miodek - „Śląska ojczyzna polszczyzna”
3. prof. dr hab. Julian Janczak - „Dzieje stosunków etnicznych na Śląsku”
4. prof. dr hab. Edward Pietraszek - „Śląski genius loci”
5. prof. dr hab. Kazimierz Feleszko - pracownik Ludwigi Maximilians Universität in München - „Literacka wizja wspólnoty śląskiej”
6. dr Mieczysław Trojan - „Pojęcie i zagadnienia regionu w etnologii Europy”
7. dr Zygmunt Kłodnicki - „Zróżnicowanie kulturowe Śląska w świetle skartowań etnograficznych” (Atlas der Deutschen Volkskunde)
8. prof. dr hab. Wacław Długoborski - „Geneza i źródła trwałości grupy indyferentnej narodowo na Śląsku (do połowy XX wieku)”
9. prof. dr hab. Kazimiera Wódcz, prof. hab. Jacek Wódcz - „Codziennosc podzielona - granice świata przeżywania Ślązaków (z badań nad światami społecznymi Ślązaków)”
10. dr Zbigniew Kurcz - „Położenie i problemy mniejszości niemieckiej na Śląsku”
11. prof. dr hab. Irena Bukowska-Floreńska - „Złaznienia etniczno-kulturowe w społeczeństwach Górnośląskich”
12. dr Felizitas Drobek - pracownik Johannes-Künzler - Institut für ostdeutsche Volkskunde in Freiburg - „Świadomość etniczna Górnolązaków w Polsce - Górnolązacy w Niemczech”
13. dr Eugeniusz Kłosek - „Meandry współczesnej identyfikacji etnicznej na Górnym Śląsku”
14. mgr Maciej Łagiewski - „Asymilacja społeczności żydowskiej na Śląsku”
15. dr Marian Gerlich - „Górnoląskie ruchy regionalne w aspekcie etnologicznym”
16. prof. dr hab. Zenon Jasiński - „Uwarunkowania i przemiany polskiej kultury na Śląsku Zaoziarniskim w XIX i XX wieku”
17. prof. dr hab. Daniel Kadłubiec - „Komizm ludowy pogranicza - aspekty etniczne i interetniczne”
18. dr Henryka Wesołowska - „Tradycje regionalne we współczesnej kulturze Dolnego Śląska”
19. dr Kazimierz Pudło - „Wpływ stosunków interetnicznych na przenikanie kultur ludności Dolnego Śląska po II wojnie światowej”

Przedstawiony w referatach zasób informacji stanowi pewne kompendium wiedzy o śląskiej wspólnotie etniczno-kulturowej z punktu widzenia nauki polskiej. Śląsk był i nadal pozostał - mimo wyeliminowania drogą przymusu, na skalę nie spotykaną w historii, z jego tkanki społecznej, etosu śląskiego, żydowskiego i niemieckiego - tygłiem wieloetniczno-kulturowym obszarem badawczym. Wiadomym jest, jeżeli w naukach społecznych badania naukowe ulegają jakimkolwiek wpływom, wynik badań przestaje być ustaleniami nauki, a staje się subiektywną oceną określonej tendencji, zatem dla obiektywnego przedstawienia badanych zjawisk etniczno-kulturowych na Śląsku, koniecznym jest uwzględnienie jako audytorium et altera pars wyników badań nauki morawskiej, czeskiej, austriackiej i niemieckiej.

Trudno delegowanym przez Zarząd RAŚL uczestnikom konferencji dokonać obiektywnego podsumowania i charakterystyki 19 referatów. Byłaby to zawsze ocena subiektywna. Preto zaleca się, aby każdy członek RAŚL zapoznał się osobiście z treścią wyżej zapodanych referatów celem wyrobienia sobie własnych poglądów na tę dziedzinę wiedzy o Śląsku w aspekcie nauki polskiej.

Zainteresowanych elaboratem zbiorczym, który zostanie wydany przez Wydawnictwo uniwersyteckie, kieruje się na adres: sekretarz konferencji: p. dr Eugeniusz Kłosek - Uniwersytet Wrocławski - Katedra Etnografii pl. Uniwersytecki 1 Wrocław.

Uczestnikami konferencji z ramienia Ruchu Autonomii Śląska byli, kol. Antoni Styczysz i podpisujący tę „Notatkę”.

P. S. Nie sugerując nikomu niczego, stwierdzam generalnie, że śląski etnos nie przystawał i nie przystaje do żadnych etniczno-kulturowych wartości ościennych wspólnot. Jest etnosem samostym. Różni się od etnosu Sasów, wielko- i małopolań, kręgu górskiego jak słowacko-czeskiego.

Alfred Draga

Tychy, dnia 2.12.1993 r.



Zarząd Ruchu Autonomii Śląska zawiadamia uprzejmie, że w dniach 7-26 lutego 1994 roku w sali wystaw Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rybniku, organizowana jest wystawa historycznych map Śląska, pochodzących ze zbiorów Muzeum w Raciborzu. Uroczyste otwarcie odbyło się 7 lutego. Zapraszamy serdecznie do obejrzenia eksponatów.

Prezentowana wystawa, ze zbiorów Muzeum w Raciborzu, przedstawia zapisane graficznie na karcie dzieje Śląska - wraz z rozwojem kartografii śląskiej od połowy XVI po początek XIX wieku.

Właściwy rozwój kartografii nastąpił w epoce odkryć geograficznych. Śląsk trafił do kartografii nowożytnej niemal od początku jej rozwoju. Stało się to za sprawą mapy Martina Helwiga wydanej w roku 1561. Pochodzący z Nysy Martin Helwig (1516-1576) pedagog wrocławski, opracował Mapę Generalną Śląska do celów pedagogicznych.

Mapę tę zweryfikował i dostosował do wyników kartografii Abraham Ortelius w roku 1570. Tym sposobem mapa Martina Helwiga stała się „matką wszystkich map Śląska” aż do połowy XVIII wieku.

Wzorowali się na niej m. in.: Merkator zamieszczając mapę Śląska w pierwszym atlasie Niemiec, wydany w 1633 r., Teodor Danczer, wydawca z Amsterdamu (ok. 1710 r.) oraz Tobiasz Conrad Lotter (Augsburg ok. 1756 r.).

Korzystał z niej początkowo, pochodzący ze Szprotawy Jonas Scultetus (1603-1664). Jest on pierwszym znanym autorem szczegółowych map Śląska.

Wstęp do tego cyklu stanowiła Mapa Generalna Śląska, na której można poznać ogólną strukturę organizacyjną Śląska - podział na poszczególne księstwa i baronaty. Przełomu edytorskiego w dziejach kartografii dokonał na początku XVIII w. Johann Baptista Homann (1664-1724) - wydawca w Norymberdze. Uposażenił on dostęp do mapy dla szerokiego kręgu odbiorców. Wykorzystał do swoich wydań pierwsze oficjalne urzędowe pomiary. Na wydanych przez niego mapach można zaobserwować Śląsk jako odrębne księstwo, w powiązaniu z krajami „monarchii habsburskiej”. Przedstawiona jest także szczegółowa struktura administracyjna Śląska, podzielonego na 16 mniejszych księstw i 6 baronatów.

Oficyna wydawnicza Homanna, funkcjonująca w rękach jego sukcesorów pod nazwą HOMANN ERBEN wydała ATLAS SILESIAE w

Marszałek Sejmu Józef Oleksy w Katowicach

W dniu 29 stycznia br. odbyło się spotkanie Marszałka z wyborcami. Na spotkanie przyszły 42 osoby ze starszej generacji społeczeństwa. W dyskusji pierwszy głos zabrał przedstawiciel RAŚL prezentując rolę i program Ruchu Autonomii Śląska.

Dyskutant zadeklarował udział RAŚL w dyskusji nad reformą ustroju państwa, którego jego zdaniem, powinien dopuszczać taki proces odpowiednim zapisem w konstytucji.

Dla lepszego poznania naszego stanowiska przez „Warszawę” wręczono Panu Marszałkowi oświadczenie i grudniowy numer „Jaskółki Śląskiej”, w której wydrukowany jest program społeczno-polityczny RAŚL.

Na koniec złożone zostało zaproszenie dla Pana Marszałka do udziału w dyskusji nad konstytucją przez społeczne organizacje Śląska. Szczególnie Ruch Autonomii Śląska.

W krótkim spotkaniu poruszono jeszcze takie tematy jak:

- stosunek SLD do Niemiec
- ustawa o kombatanach
- wpływ stanowisk wobec konkordatu PSL i SLD na trwałość koalicji.

Spostrzeżenia.

1. W spotkaniu brało udział bardzo mało ludzi
2. Zebrani rekrutowali się głównie z zagłębiowskiego środowiska kombatanckiego
3. W relacji telewizyjnej starannie usunęto wystąpienie przedstawiciela RAŚL.

Wnioski z tego wypływają oczywiste i smutne.

latach 1750-1752.

Zawiera on 4 mapy ogólne Śląska opracowane przez Johanna Tobiasa Mayera oraz Ignatiusa Felbingera. Jego podstawę stanowił stanowiący 16 szczegółowych map poszczególnych księstw śląskich. Zostały one opracowane przez Johanna Wolfganga Wielanda, w latach 1720-1736. Większość z nich została następnie zweryfikowana przez Matthäusea von Schubarth, z którego inicjatywy ATLAS został wydany pod ręką Króla Prus. ATLAS SILESIAE stanowi poważny dokument historyczny odchodzący, wraz z Habsburgami, epoki sięgającej rodowodem późnego średniowiecza. Dołączona do niego jest już mapa Hrabstwa Kłodzka.

Na początku XIX wieku weryfikacji ATLASU SILESIAE dokonał Daniel Friedrich Sotmann, pod kątem przeobrażeń mających miejsce w drugiej połowie XVIII i początkach XIX wieku. Jego wydawcą był Johann Christoph Fembo, nowy właściciel (od 1808) oficyny Homann's Erben, działającej pod jego imieniem w latach 1813-1875. Na wydanych przez niego mapach można prześledzić proces przechodzenia suwerennego Śląska (Herzogtum Schlesien)

c.d. na str. 13

ŚLĄSK NA DAWNEJ MAPIE

Ruch Autonomii Śląska i Miejska Biblioteka Publiczna
44-200 Rybnik, ul. Ks. Józefa Szafranka 7
LUTY – MARZEC 1994
wystawa ze zbiorów Muzeum w Raciborzu

c. d. ze str. 12

w bezpośrednią strukturę Królestwa Prus, jako prowincji podzielonej na rejencje oraz powiaty.

Okolicę Kluczborka przedstawiła mapa Księstwa Brzeskiego. Sporządził ją Johann Wolfgang Wieland. Wydana w 1736 r. zamieszczona została w ATLASIE SILÉSIAE pod numerem 18. Kluczbork stanowi tu enklawę oddzieloną od właściwego obszaru Księstwa Brzeskiego okręgami: Wotczyna (Constat -

przynależnego do Księstwa Qłpsnickiego) oraz Namysłowa (Namyslau - należącego do Księstwa Wrocławskiego). Wszystkie te księstwa istnieją w owym czasie w ramach wspólnoty Śląska Dolnego. Kluczbork można także zaobserwować na pograniczu śląskiego Księstwa Opolskiego, należącego do wspólnoty Śląska Górnego. Obiedwie wspólnoty funkcjonują natomiast w ramach całego Śląska.

Andrzej Pastelnik

Ekobilans czterolecia

D. Śląski Nr 19/94 27.01.94

Jak większość mieszkańców Śląska i Zagłębia - dręczonych rekordowo zatrutym powietrzem i straszliwym wyższym przez centralną władzę, rabującą tutejsze surowce kosztem degradacji środowiska i zaniedbań celów społecznych tego regionu - uległam złudzeniu, że po 4 czerwca 1989 roku będzie wreszcie lepiej. Że nowe „nasze” rządy zadają o poprawę naszej sytuacji, że przestaniemy być wewnętrzną kolonią i rodzajem obozu karnego, będącego maszynką do robienia pieniędzy na potrzeby tych, co na górze...

Porzej niż za „komuny”?

Czas pokazał jak płonne były to nadzieje. Dokonano zmian, ale jedynie na... stanowiskach. Na dobrze, znakomicie płatnych kierowniczych funkcjach wszystkich szczebli zarządzania. Szeregowym pracownikom, zwykłym ludziom żyło się coraz gorzej.

Odgórnie i w interesie konkurencji, zaplanowany spadek produkcji zrodził - obok wciąż tych samych zagrożeń zdrowia i życia ze strony skażeń powietrza, wody i ziemi - dodatkowe, nowe zagrożenia: bezrobocie i nędzę coraz większej liczby rodzin.

Pięść trucizn ta sama

Jedyny „postęp” w ochronie środowiska w Katowickim polegał na umożliwieniu bardzo łatwego i wysokiego (gigantycznego!) zarobku całym watahom zagranicznych ekspertów, którzy za setki tysięcy dolarów zrobili parę kilogramów... programów ekologicznych. „Stare” projekty robiła „komuna”, więc je należało wyrzucić. Oczywiście po starannym skłopiowaniu.

Najwięcej skorzystali też „odnowiciele”, pojeździł po całym świecie na koszt biednej Polski, a wielu uzyskało też różne - płatne twardą walutą - zagraniczne stanowiska. Najpewniej w nagrodę za zatrudnienie dla zachodnich specjalistów i nabycie różnych - już nie znajdujących zbytu na Zachodzie - urzędzeń i aparatury mie-

rzęcej zanieczyszczenia.

Do tej grupy należał prof. Jan Winicki, który „zasiadł” w Radzie Nadzorczej Europejskiego Banku Rekonstrukcji i Rozwoju w Londynie. On już nie zasiada, uniósł się honorem i zrezygnował. Natomiast dr Wojciech Beblo, dyrektor Wydziału Ekologii Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, nadal „zasiada” i pobiera wynagrodzenie wg angielskich tabel płacy dla specjalistów...

Na co brakło pieniędzy?

Oczywiście te ogromne dochody w funtach, dolarach, markach otrzymywali przez 4 lata nie tylko ci dwaj panowie. Co najmniej kilkaset osób - pod pozorem współpracy dla dobra środowiska w Polsce - brało pieniądze (i wciąż bierze) niby to od Zachodu, a w rzeczywistości od nas wszystkich, którzy - wcześniej czy później - spłacić muszą te kolejne zaciągnięte pod hasłem „ekologia”, pożyczki.

Zatrucie powietrza znalazło tak minimalnie, że nie ma o czym mówić. Wprawdzie spadła produkcyjna działalność części „trucicieli” przemysłowych, ale masowo przybyło starych - plujących oliwami i rakotwórczymi substancjami - samochodów. „Za to” mamy 10 automatycznych stacji kontrolno-pomiarowych, na których sprzedaży zarobiły jedynie zachodnie firmy. Wyniki pomiarów niczemu nie służą. Chyba, że celem miał być jeszcze jeden bilet na - dobrze już znanym ogółowi - stanie zatrucia.

Za pieniądze wydane na te 10 stacji można było wymienić ogrzewanie piecowe na gazowe i elektryczne w którymś z miast, gdzie zadmienienie największe.

Tak więc dla rzeczywistej ochrony powietrza przez 4 lata nie zrobiono dosłownie nic. I nie się nie robi, póki rządzą tą dziedziną będą ludzie zarabiający w Londynie i Waszyngtonie.

Wanda Wolska

Czy głupota mo hamulce?

Od tego czasu, jak za miastem Rybnik postawiali tabule, na których stoją - Wodzisław Śląski - to zrobiło się prawie jakby to było do wicu. Pozniżyli, poprzestawiali nie jyny tabule, ale i ludziom w łepetynach.

Roz też zastawiali Fyrcoka zarozki za Beatom - jak jechol mopikym z Rybnika - szofer pieronym fajnego auta. Fyrcok se na markach za festy nie znal i przez to - fajne auto, to taki, kiere nie bylo trabantym, ani syronym.

Szofer uchylil szyba w tym aucie i styrczył Fyrcokowi pod nos kartecka, na kierej bylo: - miano i jyny - Wodzisław Śl. Kod. ul. Buczka, nr chałupy. Niby, dlo poczty wszystko, co potrza. Ale, dlo szofera fest fajnego auta, kiere tu nie byl od końca wojny, to za malo.

Ludzi, co tak se nazywajom jak bylo na tej kartece, moze być - i jest - macka w Rydułtowach, Bierutówach, Radlinie, Pszowie, Kokoszycach, Libomi, Krzyżkowicach... i wszysjtko to se nazywo Wodzisław Śl.

Fyrcokowi niebardziej pasowalo to miano pomijysane z ulicom do znajomych z Krzyżkowic. Głupio mu bylo odpawic pasazerów tego fest fajnego auta - jak to godajom - z kwitkym. Widać bylo, że macka czasu w tym aucie przesiedzieli.

Mato dżiołka spała. Starka trzymała jeji główka na kolanach. Starka też już miała dość rajzy. Młodszego czekała z otwartom bużiom na odpowiyż Fyrcoka. Synek, co siedziol wele szofera, zaczon coś szwargotać po angielsku.

Jedźcie za mnom - padol Fyrcok i kopnyl mopika tam, kaj se noleży, żeby motorek zabronczol. Ruszyli. Fyrcok pyrkoł tym swoim mopikym przed fest fojnym autym i rozwozol - czy też ich dobrze pilotuje?

On zno tukej macka ludzi, ale w tym stucznie przerosnytm Wodzisławiu nawet dlo niego nie bylo to proste zadani. Miano, ulica, nr chałupy pasowały mu jyny do Krzyżkowic.

Jak zajechali pod wrota tej chałupy, kierej numer mu pasowol, a fest fajne auto ustawiylo se na chodniku, to jakby w w dach uderzylo.

Wszyszy wyleżeli z izb i śmigali ku furtce. Gospodarz zaczon wysmykować po jednym z fest fajnego auta, ścisnąć, catować, wywijać snuptychylami, a inksi czekali, aż przijdom dran.

Fyrcokowi zrobiło se wesolo na duszy. Zagwizdol jyny i sfjurgnyl na swoim mopiku ku Libomi.

Jakoś, tak chyba po dwóch dniach, fest fajne auto podjechało pod Fyrcokowa chałupa w Libomi. Szofer ni mjoł trudności z odszukajnym życziwego pilota. Somsiedzi byli świadkami powitania. Znali Fyrcoka i padali - kaj mżysko.

Tamci, jak se spamyintali, to Fyrcoka już nie bylo i, nawet mu nie podjynkowali. Przez to przjechali aż do Libomi, żeby to zrobić.

Szofer fest fajnego auta kozol se Fyrcokowi i jego babie oblyc jak do kościoty, bo chce ich ugościć w jakiejś luksusowej restauracji. Baba za nic nie chciała się oblykać. Obiod mo w doma.

c. d. na str. 14

Serwis informacyjny

CHEBZIE. Te, co tytki lepią i świnie kilają, tyż się urządził swojego sylwestra. Trefili się w ośrodku wypoczynkowym nad jeziorem Placik. Wszyskie dali się w kapa, a potym gibko pitali...

SOSNOWIEC. Jakiegoś gupieloki i fanciole założyli tam tajno organizacja terrorystyczna pod nazwą „Związek Polaków w Polsce”. Na dobry początek posłali do łufu most na Przemysły między Mysłowicami a Nivką! A miod to być most Przażni Śląsko-Dąbrowskiej...

KIELCE. Dalej piżdzi...

WARSZAWA. Prezydent RP Lech Wałęsa dostol koncesja na prywatnom telewizja kablowo. Żodyn jeszcze nity wiy komu i na kogo chce kablować?

BRUXELLES NATO? Na co? Na wancki, szwoy i inksze utropy!!!

WASHINGTON D. C. Blank nowy oswożdził Wszechrusi Wołodia Z. zostol wyciepnięty z USA jako persona non grata! Wygodol sie bezma przy sznapskolegach, że chce przerozić STATUA WOLNOŚCI na Wenus z Milo! Akcja miała nosić kryptoni „Zemsta Rasputina”!

LAUBA EWALDA. W laubie Ewalda troszka się zmieniło... Zamiast geburstaku bydzie absztfajler!

W manglowni i u masorza

pod red. Andrzeja „Tulusia” Skupinskiego

CO DO GORKA?

(porady kulinarne)

Nauczył jo sie tego we Francyi, bo pojechał jo tam na czorno przirobić, do Paryża, kaj w roztomalitych szynkach zech musiol pomywać a skłudzać!

Teraz to mogą mi już wszyskie na pukiel skoczyc, bo jo jest już na pynzyl... Koleguja sie z Ewaldem i tak my sie zgodal, co jak on postawi ta nowa LAUBA, to jo tam byda loł u niego piwo! A na razie to chce sie wom pochwołić takimi maszkietami, kierech w żodyn szynku eli w elegancji restauracji wom nity dadzą!

Tóż sie przedstawie:

1. Maszkietnik w auspiku (jajca wsadzone)
2. Przekładaniec dietyctyczny (zymła z przeciągiem)
3. Zapiekanka teutońska (bratkartofle z fetem Goeringa)
4. Maczanka wykwinna (kreple w zolzie)
5. Filety czoskowe sauté (sznitki na blasze)
6. Rarytas chebiziański (torda z radiskami i leberwurstym)
7. Keks - niespodzianka (zista z teksami)

Nasz niestrudzony lingwista i dialektolog, prof. dr hab. Gerard Kłyta wymyślił nową zabawę. Należy tylko połączyć hasła (1-15) z rozwiązaniami czyli wyrazami „po naszymu” (a-n). Przyjemnej zabawy!

Po naszymu

1. Niemądre loki
 2. Dowcipne loki
 3. Ogrodowa nierządnic
 4. Panna (sic!) po wpadce
 5. Ulubiony napój śląski
 6. Krzyżówka pudła z jamnikiem
 7. Nic...
 8. Wielkie, czarne, niekiedy gada...
 9. Znak drogowy: „Droga dla rowerów”
 10. Najwiewiejszy, noworoczny kolega
 11. Bojaźliwa zagrycha
 12. Ekskluzywne danie regionalne
 13. Upadek kościotrupa na blaszanym dachu
 14. Można tam polasować
 15. Dla niego nudle to kłuski
- a) afa, b) biote koło w modrym kole, c) flaszenpuicer, d) galert, e) gorol, f) gupie loki, g) halba na czterech, h) hasiok, i) kac, j) kista piwa, k) maszkietny klang, l) motyka, m) puloki, n) sznita z tustym, o) zowitka.

Rozwiązanie:

- 1f, 2i, 3i, 4n, 5j, 6e, 7g, 8a, 9b, 10i, 11d, 12m, 13k, 14h, 15e.

CO DO GORKA?

8. Placek domowy á la Ewald (koloczki po nagu)
9. Zowitek puszysty á la soufflet (ciacho z dziurką)
10. Manhattan lipiński - koktajl (jabol + hauskonjak na czystym cukrze + kompot z bani + 3 kapiki waleriany).

Jest w czyn: przebywric. Jak chcecie coś z tego skosztować, to napiszcie do mie, dom przepis... A narazie patrzcie tam jako! Pyrsk!

Wasz BUBI

Dz. Śląski 15/94 21-23/1/94



Czy głupota mo hamulce?

c. d. ze str. 13

Tela nawarzyła, że i dlo tych z auta styknie. Ale szofer nie chieol słuchać wykryntów baby. Prawie pomogol ji se oblykać.

Pojechali. Za chwila już siedzieli w luksusowej restauracji. Przti stole bylo 10 osób. Dwa miejsca czekały na Fyrcoka i jego ślubno.

Na razie mieli na stole jyny piwo i vorszej-zzy. Jak se zebrali do kompletu, to wszyszy dostali jadłospisy. Kelnerzy z handuchami na rynkach tańcowali jak na jakim binie.

Szofer z fest fajnego auta czekol, aż Fyrcok i jego ślubno wybierom coś z tej szpajzykarty.

- Ja toł panoczku - padol Fyrcok: - z normalnych słów, co w tym jadłospisie widza, to jyny zupa, ryba, napoje, woda. Reszta to chyba som djobol powymyślol. Obsztelujcie dlo nos to samo co se wy weźniecie - i już.

Inksi - tak trocha po szkołach - to se nie prziznawali, że też za macka z tej szpajzykarty pojmujom. Udowali znawców, co to na jedno trza pokrzywić nosym, a na drugi - pomlaskać.

Za chwila zaczon se rychtyk cyrk. Dwóch kelnerów przicislo jakiś piecyk na kółkach i ustawiylo go wele stołu. Na brytwanach goralo. Flama na metr wysoko. Pieron wiy, co oni tam przikłodal, że tak goralo! Można ropy, benzyny albo „mein kampf”. Placami mijnsa, niewiela myśliszymi od klapy w szczeni, ciepalni jak ci w cyrku.

Na koniec wszysjtko znejdło se na stole. Żodyn nie godol, jako to szmakuje. Wszyscy jyny zuli, popijali farbowanymi i niefarbowanymi plynami i malo godali.

Ale, o tym, co bylo - jak se już wszyszy znejdli w doma - żodyn nie godol. Jyny Fyrcok nie wierzył, żeby po tym żarcu inksi też ni mieli szczeni.

Wszysjtko, co nie je naturalne, a jyny wynuczone - padol Fyrcok - je śmjszys. Tak po prowadzie, to nie wiadomo, kiere z kierego robi głupka. Osobiście - w takiej luksusowej restauracji czuja se jako tyn głupszy, bo przeza jyny za piunjonde zrobom tam sy mnie nawet dyrektora, hrabiego, szefa, mistrza - jednym słowem za ciula mnie majom, a jo mom se z tego radować, bo przeza ni ma podstawy ku tymu, żeby takiego kelnera - komedianta - trzasnąć w pyszczysko za te wygłupy. On to mo wynuczone. Grzechność, uśmnych - wszysjtko jest wkalkulowane w te farbowane i niefarbowane plynny.

Przez to też, jak w jakim zakomtu na świecie robi se chwila normalnie, toby se chciało tako chwila zamjynić na wieczność.

Fragment książki Rudolfa Paciorka „FYRCOK” cz. II

JASKÓŁKA ŚLĄSKA
MIESIĘCZNIK
RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA



Wydaje: ZARZĄD RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA

Adres redakcji: 44-200 RYBNIK, Plac Wolności 7, tel. 395-430

Fotokład i druk: INTERFON Sp. z o.o., 43-400 Cieszyń, ul. Mennicza 10, tel. (0-386) 225-43, fax (0-386) 246-43

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

W przypadku publikacji - zastrzegamy sobie prawo do skrótów.